CENA 3 PENSY

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 2 LIPCA 1950 NR. 27

Kapłani polscy na obczyźnie

Corocznie w suchedniową sobotę po Zesłaniu Ducha Św. w katedrach całej Polski święcą biskupi nowe zastępy kapłanów. Czcigodne i piękne obrzędy święceń kapłańskich należą do najstarszych w Kościele i od najdawniejszych czasów nie uległy zmianom. Dopiero w ich świetle można w pełni zrozumieć, czym jest władza kapłańska i jaką to godność i jakie obowiązki wkłada Chrystus Pan na tych, których powołuje do pracy w Winnicy Pańskiej. Gdy w czasie śpiewanej litanij do Wszystkich Świętych święceni na kapłanów diakoni leżą krzyżem przed ołtarzem, zda się, że patrzymy na łan, na którym spoczęły snopy, zbierane ręką Boga. Po modlitwach biskupa, włożeniu przez niego i przez wszystkich obecnych kapłanów rąk na święconego, po namaszczeniu jego własnych rąk, po skrzyżowaniu jego stuły, znaku jarzma Bożego i nałożeniu ornatu, szaty miłości, otrzymuje wybraniec Boży władzę odpuszczania grzechów oraz prawo składania Najświętszej Ofiary i rozdzielania Chleba Żywota. Kapłan — pośrednik między Bogiem a ludźmi ma być jako drugi Chrystus — sacerdos alter Christus — ma „składać ofiary, błogosławić, przewodniczyć, nauczać i chrzcić". Kapłan w Kościele, to mąż Boży, o którym wielki Lacordaire powiedział:

„Żyć w pośrodku świata, nie pragnąc jego uroków; być w każdej rodzinie, do żadnej z nich nie należąc; dzielić wszystkie cierpienia; przenikać wszelkie tajemnice; leczyć wszystkie rany; iść od ludzi do Boga i ofiarowywać Mu ich modlitwy; wracać od Boga, niosąc człowiekowi przebaczenie i nadzieję; mieć serce z płomieni, aby miłować i z bronzu, aby być czystym; zawsze uczyć i przebaczać, pocieszać i błogosławić; — mój Boże, jakież to życie; a to jest twoje życie, kapłanie Jezusa Chrystusa".

Szczęśliwy ten biskup, który może z radością patrzeć na bogaty plon powołań kapłańskich w swojej diecezji, szczęśliwa ta diecezja i szczęśliwy naród katolicki, w którym nie braknie kapłanów. Błogosławione rodziny, które rodzą i wychowują dla Boga swych synów.

Z dumą i z radością czytamy dziś, że ilość powołań kapłańskich w Polsce wciąż wzrasta, bo niepokoiliśmy się bardzo wielkością szczerb, jakie wojna w szeregach naszego duchowieństwa poczyniła. Radujemy się, że na miejsce tych, którzy w służbie Bożej, niejednokrotnie męczeńsko, położyli swe życie — przychodzą nowi, młodzi. Towarzyszą im nasze najlepsze życzenia i nasze gorące modlitwy.

A dla nas, tu na uchodźstwie jest bardzo ważne, że mamy ze sobą swoich polskich kapłanów, że możemy mieć pośredników Bożych, którzy nam w naszym własnym języku głoszą Dobrą Nowinę, którzy w nim słuchają naszych spowiedzi. Doceniamy wszyscy w pełni rolę, jaką nasi kapłani spełniają na obczyźnie i oceniamy ich pracę i ofiarność. Dlatego z głęboką radością witamy tych nowych kapłanów, którzy za granicami ukończywszy studia, otrzymują święcenia kapłańskie. Poza Polską mamy w Europie tylko dwa polskie seminaria duchowne: w Rzymie i w Paryżu, ale również w seminariach obcych kształci się pewna ilość alumnów-Polaków. Cieszymy się każdym nowowyświęconym Polakiem, tak jak się mocno smucimy, gdy któryś z naszych kapłanów musi opuścić W. Brytanię, gdyż wiemy, że przyjazd nowego kapłana-uchodźcy jest prawie niemożliwy. A bez odpowiedniej ilości kapłanów grozi naszemu uchodźstwu i utrata wiary i odpadnięcie od polskiego pnia narodowego.

Dlatego tak radośnie witamy wiadomość, że oto dwu Polaków ukończyło studia w Anglii i zostało wyświęconych na kapłanów. Są nimi ks. Bolesław Polak z diecezji łódzkiej i ks. Stanisław Borek z diecezji płockiej. W pierwszą niedzielę czerwca obaj księża neoprezbiterzy odprawili pierwszą Mszę św.

Piękna to i wzruszająca uroczystość, gdy nowowyświęcony kapłan składa swą pierwszą w życiu Ofiarę Ołtarza, swą Mszę św. prymicyjną. Po niej udziela uroczystego błogosławieństwa obecnym, którzy całują jego kapłańskie, namaszczone ręce. Czynią to wszyscy obecni, a więc zarówno kapłani, nieraz profesorowie i ojcowie duchowni neoprezbitera, jak i świeccy, a więc rodzice i rodzeństwo, krewni, przyjaciele i koledzy. Jakież szczęście opromienia serca matki i ojca młodego kapłana, którzy z rąk syna otrzymują Komunię św. i błogosławieństwo kapłańskie, ileż chwały wchodzi w ich dom i rodzinę, które dały Bogu kapłana!

Uroczystości prymicyjne obu naszych kapłanów odbyły się w szczególnych warunkach, o których piszemy w korespondencjach zawartych w dzisiejszym numerze naszego pisma.

Uroczystość prymicyjna w kaplicy Gimnazjum Polskiego w Grendon Hall miała szczególny charakter, bo była urządzona dla młodego

(Dokończenie ze str. 2-ej)



Neoprezbiter ks. Borek w asyście księży K. Krzyżanowskiego i P. Szeflera



PRYMICJE W KOŚCIELE POLSKIM W LONDYNIE

W dniu 4 czerwca b.r. liczna kolonia polska w Londynie uczestniczyła w pierwszej Mszy św. ks. Bolesława Polaka z diecezji łódzkiej, który otrzymał święcenia kapłańskie dzień przedtem w Upholland College, Wigan z rąk ks. biskupa sufragana J. F. Halsall'a z Liverpool.

Do przybranego kwiatami kościoła wprowadzili księdza neoprezbitera ks. prałat Władysław Staniszewski, ks. kan. R. Gogoliński-Elston, ks. proboszcz N. Turulski, ks. T. Kurczewski i ks. A. Wróbel, którzy asystowali podczas Mszy św.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Staniszewski. Po Mszy św. ksiądz neoprezbiter udzielał wszystkim zebranym błogosławieństwa prymicyjnego.

Zdjęcie przedstawia wzruszający moment, kiedy ks. Bolesław Polak błogosławi najstarszego Polaka w W. Brytanii, 93-letniego p. Józefa Małowieckiego, popularnego kościelnego Kościoła Polskiego w Londynie, który obowiązki swe pełni od chwili założenia Misji Polskiej w Anglii, to jest od lat 56.

Nie weźmie nam chyba za złe czcigodny Pan Małowiecki, gdy zdradzimy, że materialnie dopomógł księdzu neoprezbiterowi do ukończenia studiów teologicznych.

Wzruszony do głębi dziękował Bogu za łaskę doczekania dnia, kiedy z rąk Księdza Bolka otrzymał Komunię św. i prymicyjne błogosławieństwo.



K. Infułat B. Michalski na prymicjach w Grendon Hall

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ V PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (Mt. 5,20 — 24)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziane było starym: „Nie będziesz zabijał“, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu: głupcze, będzie winien Rady. A kto by rzekł: szalony, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój.

KALENDARZYK

Lipiec 1950

2 n. — 5 po Ziel. Świąt., Nawiedzenie NMP.
3 p. — Leona, Anatola, Ottona
4 w. — Teodora
5 ś. — Antoniego
6 c. — Izajasza pror.
7 p. — † Cyryla i Metodego
8 s. — Prokopa, Elżbiety Port.

ODBUDOWA KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO ROCHA W CZĘSTOCHOWIE

Z kościołów częstochowskich ocalały po wojnie tylko Jasna Góra i katedra. Obecnie ukończono odbudowę kościoła św. Rocha z funduszów zebranych z ofiar pielgrzymów.

DZIEWICZA MĘCZENNICA XX WIEKU

W dniu 25 czerwca br. Ojciec św. dokonał pierwszej w dziejach Kościoła kanonizacji na placu św. Piotra przed Bazyliką, a nie w jej wnętrzu

Tylko dwu innych świętych kanonizowano w dziejach nie w obrębie świątyń, lecz przed nimi. Papież Grzegorz IX ogłosił świętym Franciszka z Asyżu w dwa lata po jego śmierci, w r. 1228, na placu przed kościołem w Asyżu. Św. Antoni z Padwy kanonizowany był w rok po śmierci w Spoleto przed katedrą.

Obecnie Pius XII kanonizował jedynastoletnią męczennicę, bł. Marię Goretti na placu św. Piotra, ponieważ pół miliona świadków kanonizacji nie mogło się pomieścić wewnątrz Bazyliki.

Relikwie świętej, które spoczywały dotąd w kościółku Matki Boskiej Łaskawej w Nettuno, przeniesione zostały do bazyliki pasjonistów św.św. Jana i Pawła, a niedługo złożone zostaną ostatecznie w bazylice Matki Boskiej Aniołów.

Poniżej dajemy krótki szkic o życiu i śmierci nowej świętej, czczonej juz w całym świecie, a szczególnie w dalekiej Korei, zaczerpnięty z katolickiej „Gazety Polskiej“, wychodzącej w Kanadzie.

85-letnia staruszka, Assunta Goretti, była świadkiem uroczystej kanonizacji swej córki, błogosławionej Marii Goretti, w dniu 25 czerwca br., w Rzymie. Obecnym również był morderca „Dziewiczej Męczennicy XX wieku“, Aleksander Serenelli, znajdujący się w klasztorze OO. Kapucynów w Italii oraz dalsza rodzina młodziutkiej świętej.

Zaliczona w poczet błogosławionych, 12-letnia wiejska dzieweczka włoska, Maria Goretti, została ogłoszona świętą w dniu 25 czerwca. Święta Maria Goretti należy do grona tych dziewcząt, co za przykładem św. Agnieszki wolały życie utracić, niż dziewictwo.

Krótkie swe życie przepędziła głównie w wiosce Ferriere di Conca, leżącej 45 km od Rzymu. Miała przykładnych rodziców, którzy nie mogąc dać jej wiele z majątku ani nawet posyłać do szkoły., przyzwyczaili ją do twardej pracy na roli, a zwłaszcza dokładali starań, by ją wychować w miłości Boga i Niepokalanej. Co niedzielę cała rodzina odbywała dwugodzinną drogę do odległego kościoła w Nettuno, raz na dwa miesiące przystępowała do Sakramentów św., w maju zaś i październiku odmawiała wspólnie po pracy różaniec.

Nic dziwnego, że w tej pobożnej atmosferze rodzinnej Maria od maleństwa czuła wielką odrazę do grzechu. Przy pierwszej Komunii św. zrobiła sobie postanowienie: „Czystość za wszelką cenę“. W tej też intencji dodawała do codziennego pacierza 3 Zdrowaś Maria.

20-letni sąsiad Gorettich, Aleksander Serenelli, zapłonął ku dziewczynie grzeszną namiętnością. Wychowany był całkiem inaczej, niż ona i rósł w zupełnej rozwiązłości. Maria kategorycznie odmawiała posłuchu na jego grzeszne namowy. Czując niebezpieczeństwo, czyniła co mogła, by go unikać.

Lecz 5 lipca 1902 r. Aleksander znalazł ją samą w domu. Tym razem był zdecydowany nie zważać na żadną odmowę, na co wskazywał przyniesiony przez niego sztylet. Maria jednak jak dawniej była nieugięta. „Co ty chcesz robić, Aleksandrze?! — krzyknęła — przecież za to pójdziesz do piekła!“ Doprowadzony do wściekłości jej nową odmową, ujął sztylet i zadał nim Marii 14 ran.

Nie umarła zaraz. Blisko dzień męczyła się strasznie w szpitalu. Pamięć na mękę Chrystusa dawała jej siły do znoszenia bólu. Ostatnie słowa jej były: „Z całego serca mu przebaczam. Chciałabym go nawet widzieć blisko siebie w raju“.

Młody Aleksander został zasądzony na 30 lat więzienia. Przez 8 lat nie okazywał skruchy. W tym czasie zatwardziałemu więźniowi ukazała się zamęczona przez niego Maria Goretti, w lśniących białych szatach, w postaci dziewczynki, zbierającej lilie w ogrodzie. Fakt ten podziałał na pojednanie Aleksandra z Bogiem. Po 27 latach więzienia, wstąpił do klasztoru Ojców Kapucynów, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego jako ogrodnik. Przy procesie beatyfikacyjnym w roku 1947, kiedy to przedwyborcza propaganda komunistyczna rzucała oszczerstwa na Papieża, morderca - pokutnik złożył pełne żalu zeznanie o swej ofierze, a potem uczestniczył w uroczystościach ku czci bł. Marii, w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Tłumy wiernych były świadkami cudów, zdziałanych za przyczyną świętej Marii Goretti. Ide Mazanti odzyskał nagle słuch. Onofrio Scifo, umierający gruźlik, został uzdrowiony. Poważna rana w nodze Giuseppe Cupo, została nagle zagojona.

W czasie uroczystości beatyfikacyjnych 300 tysięcy wiernych wzniosło radosny okrzyk na widok sparaliżowanej staruszki, matki bł. Marii Goretti: „Viva la mamma!“ Ojciec św., przemawiając z okazji beatyfikacji, podkreślił ważność wychowania chrześcijańskiego. „...Maria — powiedział Papież — jest dojrzałym owocem domu rodzinnego, w którym wszyscy modlą się, w którym dzieci są wychowywane w bojaźni Bożej, w posłuszeństwie dla rodziców, w umiłowaniu prawdy, we wstydliwości i czystości; Maria jest owocem rodziny, w której dzieci od małego są przyzwyczajane do poprzestania na małym, do pracy przy domu i na polu...

O stary i prosty sposobie wychowania, nic cię nie zastąpi; bez ciebie niknie szczęście rodzin!...“

Relikwie błogosławionej Męczennicy spoczęły w kościele w Nettuno, gdzie często się modliła przed figurą Matki Bożej Łaskawej, którą miano sprowadzić z Anglii za czasów prześladowań, by uchronić przed znieważeniem. Możemy śmiało wierzyć, że dzięki tej Matce Łaskawej Maria Goretti otrzymała łaskę wierności w godzinie największej próby.

Święci Cyryl i Metody

Bracia z Tessaloniki (dziś miasto to w Macedonii greckiej nazywamy Salonikami), z pochodzenia Grecy, znający jednak mowę Słowian, zamieszkujących wówczas przeważnie Macedonię. Cyryl, właściwie Konstantyn urodzony około 826, był kapłanem świeckim. Imię Cyryl otrzymał dopiero pod koniec życia, gdy wstąpił do klasztoru. Rozpoczął w Konstantynopolu tłumaczyć biblię na język słowiański, używając jako pisma wynalezionej przez siebie głagolicy, opartej na alfabecie greckim.

Metody, urodzony około roku 815, był urzędnikiem państwowym, potem mnichem.

Obaj bracia wyruszyli na Krym, na misje wśród Chazarów. Powróciwszy stamtąd z relikwiami św. papieża Klemensa I, który umarł wygnany na Krym śmiercią męczeńską, udali się w roku 863/4 na Morawy na prośbę księcia Rościsława, który prawdopodobnie chciał uchronić kościół morawski przed germanizacyjnymi zakusami Salzburga.

Wezwani do Rzymu celem usprawiedliwienia się spowodu wprowadzenia języka słowiańskiego do liturgii, tak przekonywująco bronili swej tezy, że uzyskali na nią zgodę papieża Hadriana II. Konstantyn, schorzały już, wstąpił w Rzymie pod imieniem Cyryla do klasztoru i wkrótce potem umarł (14 lutego 869).

Metody, wyświęcony na biskupa, powrócił jako legat papieski na Węgry i Morawy z tytułem arcybiskupa Syrmium i prowadził dalej rozpoczęte dzieło. Mimo aprobaty Rzymu, wciąż zaczepiany przez arcybiskupa Salzburga, był nawet przez półtrzecia roku więziony w pewnym klasztorze bawarskim. Umarł w roku 885 w Welehradzie.

Wedle tradycji święci apostołowie Słowiańszczyzny zapuścili się w swej pracy misyjnej również na ziemie polskie, gdzie mieli zorganizować pierwszy kościół w Krakowie.

Cyryl i Metody przetłumaczyli Pismo Św. na język tzw. starocerkiewnosłowiański.

Językiem tym nie mówił przypuszczalnie nigdy żaden naród słowiański, lecz był on wynaleziony przez świętych braci wyłącznie dla celów religijnych. Był on najbliższy mowie Słowian macedońskich, pokrewnych Bułgarom. Uczeni niemieccy nazywają język starocerkiewny — starobułgarskim. Alfabet wynaleziony przez św. Cyryla nazywa się głagolicą i jest bardzo skomplikowany. Po jego śmierci przyjął się inny alfabet dla pism i ksiąg obrządku słowiańskiego, nazwany cyrylicą. Nie ma on nic wspólnego ze św. Cyrylem. Język starocerkiewny zachował się aż po nasze dni (z pewnymi odmianami) w liturgiach słowiańskich.

KAPŁANI POLSCY

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kapłana, pochodzącego z diecezji płockiej, przez jego współdiecezjan i Płocczan. Tak się złożyło, że dyrektorką tego zakładu jest Płoczanka, mgr. Janina Płoska, że prefektem w nim jest ks. Kazimierz Krzyżanowski, przed wojną prefekt w jednym z gimnazjów płockich i jeden z wikariuszy czcigodnej katedry płockiej. On to wraz z ks. Piotrem Szeflerem z Bicester, również pochodzącym z diecezji płockiej, asystowali neoprezbiterowi w jego pierwszej uroczystej Mszy św.

Prymicje ks. Borka uświetnił swą obecnością również wychowanek seminarium duchownego w Płocku i syn Mazowsza Płockiego, ks. infułat Bronisław Michalski, wikariusz generalny. Wokół Dostojnego Gościa zebrali się w tym dniu księża i wierni diecezji płockiej; kilka uczennic gimnazjum w Grendon Hall i kilka osób przybyłych z okolicy, aby we wspomnieniach powrócić do Kraju i swej ziemi płockiej, aby wspomnieć niezapomnianego arcypasterza, sędziwego ks. arcybiskupa Nowowiejskiego i tylu innych kapłanów, którzy ponieśli męczeńską śmierć za to, że pozostali na swych kapłańskich placówkach i aby się łączyć myślą i modlitwą także z obecnym arcypasterzem diecezji.

J. Cz.

Wystawa artystki polskiej

w Rzymie

RZYM (IC). W jednym z najwspanialszych pałaców rzymskich, Palazzo della Cancelleria, w słynnej „Sala dei Cento Giorni“, otwarta została wystawa dzieł znanej miniaturzystki polskiej Kazimiery Dąbrowskiej, która od szeregu lat przebywa i pracuje w Rzymie.

Wystawa obejmuje 100 miniatur i 75 rysunków artystki, stanowiących przeważnie plon jej pracy z okresu rzymskiego. Chociaż przeszło 700 miniatur i rysunków artystki pozostało w Polsce, zaginęło w czasie wojny lub rozproszonych jest po świecie, wystawa daje doskonały obraz talentu i ogromnej pracowitości Kazimiery Dąbrowskiej. Stanowi też piękną kolekcję wybitnych osobistości współczesnego świata rzymskiego. Ojciec św. Pius XII figuruje całym szeregiem miniatur i rysunków, zarówno z okresu kardynalatu jak i pontyfikatu. Piękna kolekcja rysunków antenatów i rodziny Papieża zgromadzona jest w środku sali.

Prócz tego wystawa obejmuje liczne miniatury kardynałów i dostojników Kościoła, członków korpusu dyplomatycznego i Towarzystwa Rzymskiego. Z Polaków znajdują się na wystawie m. in. miniatury i rysunki kardynałów Hlonda i Sapiehy, biskupa Gawliny, o. generała Ledóchowskiego, marszałka Piłsudskiego, generała Hallera, ambasadora Papée.

Wystawa, urządzona przy życzliwym poparciu władz watykańskich, cieszy się wielkim powodzeniem. Widać, że artystka polska jest w Rzymie wysoko ceniona. Jest to jeszcze jeden przyczynek polski do Roku Świętego, w którym Kraj udziału brać nie może.

BOŻE CIAŁO w POLSCE

WARSZAWA (IC). W tygodniu Bożego Ciała, zakończonym 15 czerwca, odbyły się w całej Polsce tradycyjne procesje kościelne. Zgodnie z nowym prawem proboszczowie wystarali się z góry o odpowiednie pozwolenia policyjne. Z wyjątkiem kilku mniejszych miejscowości, gdzie propaganda komunistyczna wykazała specjalnie agresywny charakter, pozwolenia zostały przyznane i procesje odbyły się bez incydentów. Zgromadziły one olbrzymie tłumy wiernych. Kościoły były przepełnione, a domy udekorowane flagami i obrazami. Z powodu terroru politycznego nie wiele widać było obecnie sztandarów papieskich.

W Warszawie, po pontyfikalnej Mszy św., procesję prowadził po mieście arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Procesja wyszła z kościoła prokatedralnego OO. Karmelitów, przeszła przez Krakowskie Przedmieście, zatrzymując się przy czterech polowych ołtarzach. Przy ostatnim ołtarzu, zbudowanym przed historyczną kaplicą Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu, Prymas wygłosił krótkie kazanie i udzielił błogosławieństwa.

Podobnie w Łowiczu, pod Warszawą, tradycyjnym mieście uroczystości Bożego Ciała, odbyły się w tym roku barwne procesje z udziałem miejscowej ludności w strojach narodowych. Pielgrzymki przybyły do Łowicza z wielu okolicznych wiosek.

PIUS XII A POLSKA

W Kraju komuniści coraz gwałtowniej atakują Ojca św. Wywieszanie chorągwi papieskich podczas uroczystości Bożego Ciała zostało uznane niemal za czyn „antypaństwowy". Według komunikatu komunistycznej „Trybuny Ludu" było to wywieszanie emblematów państwa „wrogiego" Polsce. W prasie i na zgromadzeniach jest Papież systematycznie znieważany i szkalowany.

W tej sytuacji, gdy naród polski nie może ujawnić swych uczuć i nie może w pełnej mierze zamanifestować swego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, szczególnie doniosłe zadanie mają katolicy polscy na emigracji. Mają obowiązek jak najczęście manifestować synowskie uczucia Polaków dla Ojca Świętego i systematycznie rozpraszać wszelkie nieuzasadnione, bezpodstawne wątpliwości i podejrzenia, jakie powstały podczas i po wojnie, a zrodziły się na podłożu nieznajomości roli Stolicy Apostolskiej i sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół po wybuchu drugiej wojny światowej.

Pontyfikat Piusa XII obejmuje okres najstraszliwszej wojny, jaką przeżyła ludzkość. Bolejąc nad rozdarciem świata chrześcijańskiego, nad cierpieniami milionów niewinnych ludzi, nad spustoszeniami duchowymi, jakie powodowała wojna, Ojciec Święty przestrzegał ścisłej neutralności, zgodnie z tradycjami Stolicy Apostolskiej. Nie zaniedbał jednak piętnować gwałtów i okrucieństw i rozwinął ogromną działalność filantropijną, starając się ulżyć ofiarom wojny oraz ratować prześladowanych.

Naród polski również otrzymał wiele dowodów ojcowskiej troski i życzliwości Najwyższego Pasterza. Mimo oszczerstw, jakie rzucali wrogowie Kościoła, prawda nie dała się ukryć i rola Papieża podczas wojny jest coraz lepiej znana i oceniana w Polsce. Wiadomo, że niejednokrotnie publicznie, w pismach i przemówieniach, wypowiadał się na rzecz Polski, że niósł pomoc Episkopatowi Polski w jego akcji obrony przed zarządzeniami okupantów, że pomagał niezliczonym uchodźcom polskim.

Komuniści usiłowali przedstawić Piusa XII jako wrogiego Polsce „germanofila". Ale i ta propaganda nie wywołuje już wielkiego wrażenia, skoro masy polskie widzą, jak skwapliwie reżym warszawski brata się z komunistycznymi Niemcami i do jakich ofiar jest gotów, by podźwignąć wschodnie Niemcy.

Toteż nie powiódł się perfidny manewr komunistyczny, by oderwać owce od pasterza, by wbić klin między naród polski a Stolicę Apostolską. Pomimo systematycznego oczerniania i znieważania Ojca Św. naród polski nie zachwiał się w swej wierze, pozostał wiernym Kościołowi i dlatego pisząc do biskupów polskich w 10 rocznicę wybuchu wojny mógł Papież wypowiedzieć wielką pochwałę, że jednego Polska w dziejach swych nie znała: odstępstwa od Kościoła i wiary Chrystusowej.

W chwili obecnej Kościół w Polsce stoi w ogniu walki. Nie tylko we wschodniej Polsce, gdzie brutalne prześladowanie religii zaczęło się już przed kilku laty, lecz także w pozostałej części Polski. Rozpoczął się wielki, planowy atak na Episkopat. Trwa podburzanie księży przeciw biskupom i kontynuowane będą próby stworzenia jakiegoś ruchu „katolickiego" wbrew Stolicy Apostolskiej w walce z papiestwem, w walce z Namiestnikiem Chrystusa. Komuniści słusznie sądzą, że podkopując autorytet Papieża szybciej osiągną zwycięstwo. Niechże to będzie ostrzeżeniem dla nas, Polaków na emigracji!

W tej tragicznej sytuacji, gdy zanosi się na prześladowanie Kościoła w Polsce, jakiego jeszcze nie było w historii, nasza łączność ze Stolicą Apostolską powinna być jeszcze ściślejsza, niż kiedykolwiek. Wyręczając rodaków w Polsce, którzy ani do Rzymu pielgrzymować nie mogą ani w Polsce składać hołdów Papieżowi, powinniśmy manifestować nasze uczucia głębokiej wdzięczności, czci, synowskiego przywiązania i wierności dla Papieża.

S.S.

Z polskiego punktu widzenia

DEMOKRACJA, TAJFUNY I RYŻ

Prezydent Truman ma do upilnowania trzy główne fronty walki: Kongres, Europę i Azję. Od Kongresu jest on sam wielkim specjalistą i wie „co w trawie piszczy". Europejskie zagadnienia są na tyle skomplikowane, że prezydent postanowił zrobić z Harrimana szefa sztabu zimnej wojny a co do Azji — trzeba było głos oddać specjalistom od spraw wojskowych, powierzając nadzór nad tym, co politycznie zrobić mogą, republikańskiemu doradcy demokratycznego sekretarza stanu. Tym się tłumaczy obecność w Tokio p. J. Fostera Dulles'a. Choć to wszystko jest zręcznie pomyślane, tym nie mniej podważa stanowisko osoby, kierującej całokształtem polityki zagranicznej, a więc p. Achesona.

SUPER-MINISTER

Obok kampanii prowadzonej namiętnie przeciw p. Achesonowi przez zawziętego senatora MacCarthy zawsze na tle przyjaznych stosunków utrzymywanych dawniej przez sekretarza stanu z Hissem, agentem Moskwy, stanowisko Harrimana jako super-ministra przyśpieszyć musi upadek Achesona. Być może, że prezydent ten upadek przewidując, chce dać następcy szanse przygotowania się do tej tak trudnej roli. Przygotowanie polega szczególnie na umiejętności zaskarbienia sobie względów Kongresu.

P. Averell Harriman zajmował już bardzo poważne stanowiska. Wszyscy go chwalą, wrogów nie ma, nigdzie jednak wielkimi zdolnościami nie zabłysnął. Dla nas Polaków jest człowiekiem, który wykonywując zlecenia Roosevelta, wziął udział w ponurej tragifarsie uzurpowania, w wyniku jałtańskich uchwał, suwerennych praw Polski przez dwóch ambasadorów państw anglo-saskich w towarzystwie p. Mołotowa. Ta trójka powołała do życia rząd Osóbki-Morawskiego z p. Stanisławem Mikołajczykiem jako wicepremierem. To nie może nas do przyszłego zapewne kierownika amerykańskiej polityki zagranicznej dobrze usposabiać.

OPANCERZONE RAMY

W Europie trwa wciąż okres dobierania szubek dla dopasowania obrazu politycznej sytuacji do oklepanych już ram Zjednoczenia Europy. Tymczasem pocieszać się można tym, że ramy będą opancerzone. Europejczycy mają dostać „najnowszą broń, która wyklucza potrzebę przeciwstawiania w walce dywizji — dywizję, a czołgowi — czołg". Inne przygotowania do obrony Europy są też w toku. Wobec różnych pogłosek biuro francuskiego wysokiego komisarza w Niemczech potwierdziło, iż rzeczywiście dla celów obronnych prowadzone są roboty fortyfikacyjne dokoła skały Lorelei na prawym brzegu Renu.

Ren, który miał dwa narody dzielić, jak chciał Foch, ma je łączyć, jak pragnie Schuman. W sali zegarowej na **Quai d'Orsay** w Paryżu delegaci sześciu państw radzą. Francuzi obok Niemców próbują znaleźć rozwiązanie dla zagadnienia ustanowienia organu o kompetencji nad-państwowej. Podporządkowane mu mają być losy połączonych przemysłów węgla i stali sześciu krajów. Przez ten czas W. Brytania tkwi nie tyle we „wspaniałej", jak ongiś, ale zakłopotanej „izolacji". Na kontynencie umysły odrywają się od wojny, by pogrążyć się w pokojowym planowaniu.

NAD KOŁYSKĄ

A tymczasem w dalekiej Azji też mowa o pokoju, ale z... Japonią. Nad kołyską, w której kwili japońska demokracja z buzią niemowlęcia nachylają się: doradca p. Achesona, p. Foster Dulles, minister wojny Johnson i szef sztabu generał Bradley. Jak tu o zawarciu pokoju radzić, kiedy podpisanie traktatu bez Rosji jest niemożliwe? Ale na co i komu dzisiaj traktat jest potrzebny? Znaleziono przecie w Zachodnich Niemczech świetną formułę: bez zawarcia pokoju i utrzymując okupację robi się za pomocą jednostronnej deklaracji ze zwyciężonego przyjaciela i sadza się go przy swoim stole. Co potrzeba więcej? Zresztą pomyślano zawczasu o tym, by do konstytucji japońskiej wprowadzić artykuł, stwierdzający, że Japonia nigdy wojny prowadzić nie będzie, pozostając zawsze neutralną. Japończycy będą mogli, jak to im p. Dulles oświadczył, sami wybrać między światem wolności a światem niewoli. Ale nim jako demokratyczne dziecię wyrosną, Amerykanie ich za rączkę poprowadzą, by nie dostali się do świata niewoli wbrew własnemu interesowi.

BAZY

Ktoś będzie musiał Japończyków bronić i żywić. Słowo „bazy", jak mówią Amerykanie, tylko w sensie obrony wysp japońskich należy rozumieć. Sęk w tym, że interes jest wspólny. Z myślą o obronie Pacyfiku pp. Johnson i Bradley objeżdżają wyspy wybierając te, które mogą być „bazami". Gdy p. Johnson objechał wyspę Yokosukę, kiwnął tylko głową i powiedział: „Jestem zdania, by to zatrzymać". Przyszłość wyspy Okinawy zdaje się być tym bardziej zapewnioną, bo minister wojny oświadczył przedstawicielom prasy, że „Amerykanie zostaną tam długo" i wzniosą tam „takie zabudowania, które przetrzymają tajfuny i wszelkie inne ataki przeciw nim skierowane".

RYŻ

Japońska demokracja w kołysce z amerykańskim żołnierzem, stojącym na jej straży, jest formułą przyszłego pokoju między zwyciężonym i zwycięzcą.

Dla utrzymania tego pokoju trzeba będzie grubo dokładać a samo importowanie ryżu kosztować będzie rocznie nie mniej niż 250 milionów dolarów. Jak powiedział przed kilku dniami minister spraw zagranicznych Filipin, generał Romulo: „Trzeba patrzyć się na Azję oczami Azjatów a dla sprzedania im demokracji trzeba ich dobrze karmić".

J.Z.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Bezpieka w Polsce przystąpiła do aresztowań księży, którzy odmówili swego podpisu pod t.zw. „apelem pokojowym". Równocześnie w prasie reżymowej ukazały się ataki na Episkopat oraz zarzuty, stwierdzające, że Episkopat rzekomo złamał porozumienie z rządem. Również na Węgrzech rozpoczęto aresztowania wśród zakonników.

*

W. Brytania zamierza w głosowaniu poprzeć sprawę zastąpienia w ONZ reprezentacji Chin narodowych przez reprezentację komunistów chińskich. Krok ten zamierza W. Brytania przedsięwziąć na najbliższym posiedzeniu Rady Ekonomiczno-Społecznej w Genewie w dniu 3 lipca br.

*

Eksperci Stanów Zjednoczonych, W. Brytani i Francji spotkają się w Londynie w dniu 3 lipca br., celem omówienia kroków, które zmierzałyby do usunięcia niektórych niedogodności, jakie wynikają dla Niemiec z tytułu okupacji wojskowej.

*

Rząd sowiecki odrzucił jako niewystarczającą notę wyjaśniającą rządu perskiego w sprawie „przejawów nieprzyjaznej działalności" na granicy sowiecko-perskiej. Rząd sowiecki protestował przeciw zdjęciom lotniczym pasa pogranicznego i przeciw zatrudnianiu przez Persję ekspertów amerykańskich.

Amerykański sekretarz stanu Acheson, przemawiając w uniwersytecie w Harvard oświadczył, że świat zachodni znajduje się „u progu nowego okresu" w swych usiłowaniach do stworzenia zapory przeciw agresywnym aktom Rosji sowieckiej. Jak długo sowieccy przywódcy nie przyjmą za zasadę swej polityki hasła „żyć i pozwolić żyć" — mówił Acheson — nie będzie można rozwiązać wzajemnych problemów.

*

Naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich w Europie mianowany został gen. Eddy w miejsce ustępującego gen. Hubnera.

*

Prezydent Truman zamianował Charlesa Spofforda, prawnika nowojorskiego, przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Komitecie Wykonawczym, powołanym w ramach Północno-Atlantyckiego Paktu. Brytyjskim przedstawicielem został Sir Frederick Hogar Millar.

*

Uczeni brytyjscy przewidują, że przed upływem 10 lat będzie można używać energii atomowej, jako siły napędowej dla okrętów i łodzi podwodnych.

*

W pobliżu bazy lotniczej w Hamilton (Kalifornia) pojawiły się „latające talerzyki". Lot ich śledzili trzej podoficerowie lotnictwa. Dowództwo wojsk lotniczych oświadczyło, że nie posiada żadnych informacyj w tej sprawie i nie zamierza przeprowadzić badań.

PLAN SCHUMANA W CYFRACH

Gdy zachodni świat z uwagą śledzi narady w Paryżu nad planem Schumana, pożytecznym będzie zdać sobie sprawę z rozmiarów produkcji stali i węgla poszczególnych krajów Zachodniej Europy.

Podane cyfry oznaczają miliony ton:

Francja produkuje stali — 9.1 a węgla 103.
Saara — 1.8 14.
Zachodnie Niemcy 9.2 51,
Belgia — 3.8 28.
Luksemburg 2.8 —,
Holandia — 12.
Włochy 2.0 1,
Ogółem 28.2 209.
Cała Zachodnia Europa łącznie z W. Brytanią 46.3 434.

KOSZTA ROBOCIZNY
(węgiel)

Nie łatwym będzie w planie Schumana rozwiązanie zagadnienia ujednostajnienia stopy życiowej robotnika. Różne są płace, różna siła nabywcza pieniądza, różna wydajność pracy, różne techniczne warunki produkcji. Dzień pracy robotnika w przemyśle węglowym łącznie ze wszystkimi świadczeniami społecznymi kosztuje pracodawcę we frankach francuskich: w Belgii — 2072 frs., w W. Brytanii — 1792 frs., w Holandii — 1456 frs., we Francji — 1456 frs., w Niemczech — 1421 frs.

WYDAJNOŚĆ PRACY
(węgiel)

Nie wystarczy porównanie płac. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że gdy średnia wydajność dzienna pracy górnika dla węgla wynosi w Belgii 700 kilos, w Niemczech wydajność ta wyraża się cyfrą — 1050 kilos a w Wielkiej Brytanii — 1220 kilos.

KOSZT WYDOBYCIA TONY WĘGLA

Na skutek różnic w płacach i w wydajności kopalń i pracy robotników koszt robocizny przy wydobyciu tony węgla różni się w poszczególnych krajach bardzo znacznie. Tak naprzykład koszt ten wynosi dla jednej tony węgla w Belgii — 3245 frs. fr., we Francji — 2058 frs. fr., we Wielkiej Brytanii — 1477 frs. fr., w Niemczech — 1344 frs., w Holandii — 1022 frs. fr.

BRITANNICA

Z DZIEJÓW TRAKTATÓW ROSYJSKO-BRYTYJSKICH

Zjawienie się kilkunastu trawlerów rosyjskich na brytyjskich wodach terytorialnych, przeszło miesiąc temu, wywołało w tym kraju uczucia, rozciągające się od konsternacji i niepokoju do bezgranicznego oburzenia i żądania natychmiastowych sankcji.

A jednak, gdyby tego rodzaju wypadek zdarzył się dokładnie 327 lat temu, zjawienie się okrętów rosyjskich przyjęte byłoby prawdopodobnie jako jeszcze jeden dowód „szczerej, silnej i doskonałej przyjaźni", jaką przyrzekli sobie „po wsze czasy" przedstawiciele obydwu zainteresowanych narodów. Tego rodzaju solenne przyrzeczenie znajdujemy w **„Traktacie Przyjaźni, Pokoju i Handlu"**, zawartym pomiędzy W. Brytanią i Rosją w dniu 16 czerwca 1623 roku. Był to pierwszy tego rodzaju traktat w historii wzajemnych stosunków tych narodów.

Dziwne nieco wydaje się to beztroskie połączenie „pokoju, przyjaźni" i — „handlu". Nie należy przy tym wyciągać zbyt pochopnych wniosków z faktu zepchnięcia akcentu handlowego na trzecie miejsce. Nie oznacza to bowiem jeszcze triumfu „przyjaźni i pokoju". Po prostu należy przyjąć raczej wytłumaczenie, że od niepamiętnych czasów ludzie rządzący narodami dbali o to, aby ich szefowie protokułu dyplomatycznego nie zapominali wypisywać na swych laurkach uroczystych zapewnień o „wiecznej przyjaźni i pokoju" bez względu na bliższe i dalsze intencje samych władców.

Historia niech nam będzie świadkiem, że tak było i tym razem. Niemniej jednak sam traktat wart jest tego, aby mu się bliżej przyjrzeć. Jego pierwszy artykuł zapewnia nas, że „przymierze to pozostanie na zawsze szczere, silne i doskonałe" oraz, że jego postanowienia „nigdy nie będą pogwałcone". Wręcz przeciwnie, że będą one dochowane z jednej strony przez króla W. Brytanii, z drugiej zaś przez „Cesarza i Wielkiego Księcia Rosji" oraz „ich następców i potomków, przyszłych władców obydwu krajów i wreszcie przez obydwa narody".

Ba, nie tylko to. Przewidujący autorzy tego traktatu przewidzieli, że zarówno poddani tych władców, jak i sami władcy będą kochać się jak bracia (... shall love like brethren..."), że będą jako jeden naród, że będą życzyli sobie nawzajem pomyślnego rozwoju i że szczerości tych życzeń „dowiodą słowem i czynem".

Niemniej ciekawy jest artykuł trzeci. Przede wszystkim określa on samo przymierze w sposób taki, że nie możemy go nazwać inaczej, jak przymierzem zaczepno-odpornym.

Czytamy w nim bowiem, iż nie tylko, że wymienieni władcy nie udzielą jakiejkolwiek pomocy obecnym lub przyszłym wrogom jednego z kontrahentów, lecz przeciwnie, że udzielą sobie nawzajem takiej pomocy, jaka będzie potrzebna do pokonania wroga. Artykuł ten przewiduje następnie powstanie świadczeń wzajemnych, które w nowoczesnej terminologii politycznej noszą nazwę „lease — lend". Sygnatariusze tego paktu zobowiązali się bowiem między innymi do „odstępywania sobie okrętów wojennych, „men of war", amunicji, żywności i wszelkich innych materiałów potrzebnych do prowadzenia wojny".

Wiele lat upłynęło, zanim urzeczywistniono projekt tego pierwszego „lease — lend'u" w stosunkach brytyjsko-rosyjskich. Doszło bowiem do tego dopiero w roku — 1941; przy czym z dobrodziejstw takiej umowy skorzystała przede wszystkim Rosja. Złośliwy los chciał również, że okrętem-matką w grupie kilkunastu trawlerów, które demonstrowały na Kanale La Manche był dawny okręt brytyjski, przemianowany po rosyjsku na „Tambow".

Pierwsze konkretne korzyści tego traktatu znajdujemy dopiero w jego części „handlowej", t.j. w artykule 10-tym. Zapewnia on bowiem kupcom angielskim i rosyjskim swobodę poruszania się w obu krajach. Ta część traktatu mówi również nie tylko o ówczesnym carze Rosji, ale i o jego „szlachetnych następcach". Co za wspaniała okazja do unieważnienia traktatu!

Ten artykuł traktatu został ponadto opracowany bardzo dokładnie, jeśli chodzi o określenie, gdzie i w jaki sposób kupcy obydwu krajów mogą się poruszać. Zapewniwszy im „swobodną i spokojną podróż bez przeszkód i molestacji na lądzie i morzu", artykuł 10-ty traktatu nie zapomina również dodać wód słodkich oraz zaznacza, że każdy środek lokomocji będzie im dostępny. Ciekawe natomiast, że wymieniając „artykuły handlowe", traktat wspomina na pierwszym miejscu „różnego rodzaju kosztowności, drogie kamienie oraz wszystkie inne rzeczy, godne skarbu wspomnianych władców". Nie bez znaczenia jest również uwaga, że przedmioty te mogą nabywać i eksportować kupcy obydwu krajów „z taką samą swobodą i nieskrępowaniem, jaką posiadają tubylcy".

Miał jednakże ten artykuł jedno poważne zastrzeżenie. Otóż swoboda handlu odnosiła się tylko do tych kupców brytyjskich, którzy posiadali zezwolenie („licence") króla Wielkiej Brytanii i zarazem otrzymali „listy uwierzytelniające nadane im przywilejem J. K. Mości Cara Wszech-Rosji oraz świętego Patriarchy Moskwy i Wszech-Rosji".

Jeśli chodzi o kupców rosyjskich, pragnących handlować w W. Brytanii, traktat przewidywał, że musieli oni również posiadać zezwolenie i „przywileje, nadane im łaskawie przez Ich Królewskie Moście, króla W. Brytanii i cara Wszech-Rosji".

Godnymi wspominku są jeszcze artykuły 16-ty i 17-ty tego traktatu, dotyczące reprezentacji dyplomatycznej. Otóż to, co dziś nazywamy „nietykalnością dyplomatyczną" zagwarantowane było w tym traktacie nie tylko samym dyplomatom, ale i kurierom, „królewskim posłańcom" oraz służbie wyżej wymienionych. Traktat zapewniał im swobodne poruszanie się, bez „jakichkolwiek przeszkód lub zatrzymań oraz z tymi wszystkimi rzeczami, jakie mieli przy sobie".

Jeśli się zważy, że dziś w kilku już krajach dyplomaci muszą „opowiadać się" przed każdą dłuższą podróżą w krajach, w których spełniają funkcje dyplomatyczne, musimy niestety dojść do wniosku, że na tym polu nie tylko, że nie wyprzedziliśmy naszych przodków, ale że cofnęliśmy się w sposób widoczny i zaszczytu nam nie przynoszący.

Charakterystyczny jest „dobór" krajów, jakie wymienia traktat: Niemcy, Hiszpania, Francja, Dania, Szwecja, Holandia. Z krajów azjatyckich wymieniona jest tylko Turcja i Persja, choć uzupełnia je lakoniczna uwaga: „oraz inne kraje Wschodu". Brak Polski na „liście" krajów europejskich jest wymowny. Rozumiemy go dokładniej z dalszej części tego artykułu, w której czytamy, że wspomniane tu przywileje nie dotyczą krajów, będących w stanie wojny z jednym z sygnatariuszy traktatu.

Artykuł ten wspomina na zakończenie o opiece, jaka ma być udzielana tym wysłannikom obydwu władców zainteresowanych krajów, którzy z tego czy innego powodu staną się ofiarami wypadków w czasie swej „tranzytowej podróży". Traktat zapewnia nie tylko im oraz ich służbie wolny przejazd, ale też jeszcze dodaje, że „dostarczony będzie im konwój ochronny, aby bez jakichkolwiek bądź przeszkód i przymusowego zatrzymania mogli dotrzeć tam, gdzie pragną".

Peter W.

FELIKS LUBICZ

„SOCJALISTICZESKIJ BAŁ"

(Zdarzenie prawdziwe)

Jesienny wiatr szumiał w gałęziach lip i topoli, zrywając całe fale liści, zasypując ścieżki opustoszałego parku i sadu. Smutno było. Jabłonie połamanymi gałęziami świadczyły o dniach, kiedy po przyjściu bolszewików wyrostki wiejskie na wyścigi obrały z nich owoce.

Zmrok jesienny kładł się ponuro pomiędzy opuszczony dwór z wybitymi oknami, puste stajnie i wypróżnione, porozwierane stodoły.

W końcu dworu w narożnych oknach paliło się światło. To brygadier sowchozu, były fornal Pietruszonek przeprowadził się tu z czworaków.

Młody gospodarz tego starego, porośniętego winem żyrmanowskiego dworku był w wojsku od pierwszego dnia wojny. Jedni mówią, że go złapali i zamordowali, inni opowiadają, jak zginął na froncie koło Warszawy. Żonę jego z dwojgiem dzieci już przed miesiącem wywieźli w nocy na Sybir. Jedynie panna Józefa, dawna ochmistrzyni jeszcze została. Przeprowadziła się jednak do Michałowstwa — rodziny kowala. Straszno jej było w pustym dworze, a do brata leśniczego pod Skierniewice trudno jej starej samej jechać przez nową granicę pod zabór niemiecki i nawet nie wie, czy pozostał on tam na miejscu.

Po pierwszych radosnych powitaniach tankistów, po sporach przy mierzeniu ogromnym drewnianym cyrklem ziemi folwarcznej, dzielonej pomiędzy białoruskich chłopów sąsiednich wsi — nastała konsternacja.

Do gminy przyjechał cały zespół ispołkomu. Wybrali predsiedatielej sielsowietów, wyznaczyli na niedzielę 22 października wybory diepuatatów, zapowiedzieli, że we dworze będzie sowchoz i Pietruszonka, młodego fornala, przed rokiem gdzieś z pod Ilji przybyłego, wyznaczyli na brygadiera dawnych żyrmanowskich fornali. Dużo było z tego hałasu, że czemu to on, a nie który z dawnych po 15 lat tu pracujących fornali, ale widocznie musiał mieć jakieś znajomości, bo go odrazu wyznaczyli i moc gazet i instrukcji mu dali, a srogość wprowadzili okropną i kazali orać na zimę. Trudność była tylko, że nie było czym, bo konie pozabierali i tylko dwa niedobrane zostały, a traktor jeszcze nie przyszedł.

Pewnego popołudnia przyjechało z gminy samochodem aż siedmiu „towarzyszy". Zawołali Pietruszonka i kazali przystroić cały dwór. Będzie bal w najbliższą niedzielę! Jak to — mówi Pietruszonek — toż pobite okna, nie ma mebli, zaśmiecone... „Nic to, oczyścisz, a okna, które wybite, kartonem zastawisz" — mówią. „Mebel — tak od księdza my zarekwirowali i od batiuszki też, a co mało każem dać uczycielu. Będzie socialisticzeskij bał — panimajesz".

„Nasi z zagranicy przyjadą do was pokazać swoją kulturę i tańce, a muzyka będzie jedna wasza, a druga nasza. Z Mińska przywiezie napitki i jedzenie". Trzech pojechało, a czterech zostało — poszli na wioski robić schod, żeby nasi chłopcy i dziewczęta wszystkie przyszły w niedzielę na socjalistyczny bal do starego dworu.

„A przystrojcie pięknie salę, będzie dużo siurprysów!" Zasnuty pajęczynami, piękny dzień kończącego się babiego lata złocił się i czerwienił w liściach starego żyrmanowskiego dworu, kiedy młodzież wsi okolicznych zaczęła się schodzić i zjeżdżać na rowerach nawet gdzieś aż od Girewicz i Rakowa. Dziewczęta w zgrabnych sukienkach, w cienkich przeźroczystych pończochach, w pantofelkach na wysokich obcasach, w rękawiczkach, a niejedna w kapeluszu. Chłopcy popisywali się swymi błyszczącymi rowerami, w ubraniach ciemnych i białych kołnierzykach, czapka w kratkę, rękawiczki — słowem szyk. Kilku, którzy przyjechali wozami i kałamaszkami miało przybrane konie i nałożone brzękadła.

Czerwone flagi i wielkie napisy wzywały proletariusz do łączenia się pod szczęśliwym przywództwem Stalina, którego podobizna w różnych pozach, otoczona zielenią i czerwonymi flagami z sierpem i młotem, chytrze spoglądała na zebranych znad białych filarów podjazdu, ze ścian pokojów tanecznych.

Piękne wielkie harmonie naszych chłopców już samym wyglądem zapowiadały dobrą zabawę.

Czekano na tamtych z zagranicy. Gdzieś od Zasławia i Starego Sioła mieli przyjechać. Niektórzy mieli nadzieję spotkania znajomych lub nawet krewnych spod Nowego Pola i Trzaskowszczyzny, a których od ustanowienia ryskiej granicy nie widzieli. Ciekawi byli chociaż wiadomości o nich.

Nadzieje wszakże były słabe. Dawno słyszeli, że ludność miejscową aż po Mińsk już 15 lat temu wywieziono, a przybyli inni jacyś z „Rossiei". Jacy oni będą?

Wreszcie, gdy już zmrok zapadał, ciężko burcząc cztery ciężarówki przywiozły gości. Było ich chyba około setki. Jakże różny był ich wygląd! Dziewczęta w fufajkach i prostych chustkach, w prostych butach z cholewami i to brudnymi, lub jakichś sukienczynach biednych i bucikach z cholewkami, nieobyte, chłopcy albo bardzo młodzi — kompletni prostacy w butach i rubaszkach albo starsi w wyniszczonych już ubraniach, poprzerabianych z różnych sort mundurowych.

Przywieźli flagi i różne transparenty, a ich przywódca kazał się wszystkim zebrać w wielkiej sali i miał mowę. Wezwał wszystkich do uczczenia tego radosnego dnia, kiedy i wy, powiada, weszliście w krąg narodów socjalistycznych pod światłe kierownictwo kompartii i jej genialnego wodza Stalina. Wzywał do walki z burżuazją i do jej wytępienia. Wszyscy krzyczeli „hura" i zagrała ich muzyka.

Zaczęły się tańce. Przybysze tańczyli fatalnie, nie mając pojęcia o walcu. W obejściu byli odrażający, brudni, przepoceni. W tańcu następowali naszym dziewczętom na lakierki, popychali się i rugali słynną rosyjską „płaszczadnoj branju".

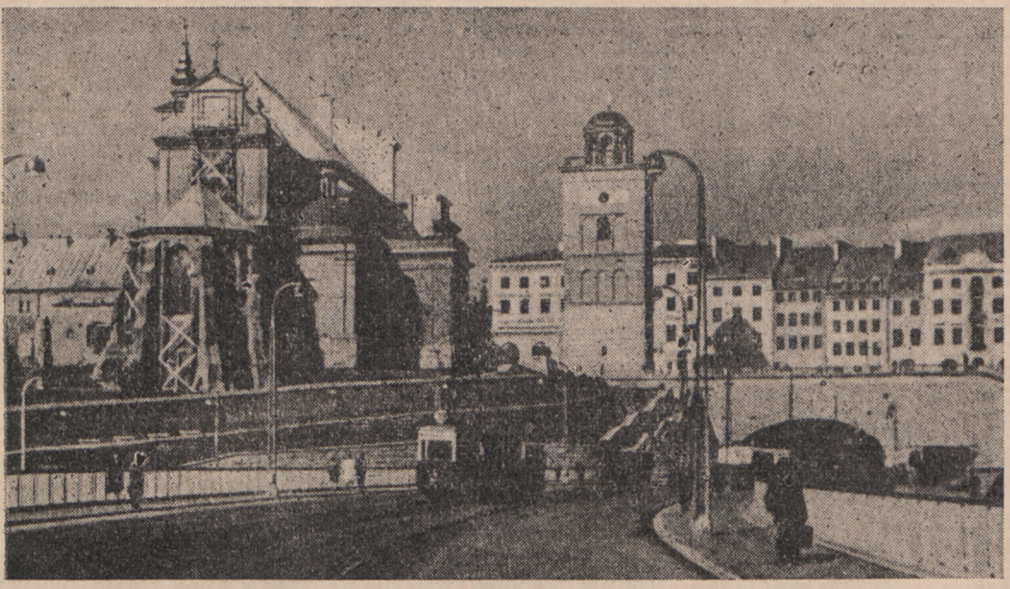
Zapowiedziany traktament, jaki miał przybyć z Mińska, zawiódł. Podobno auto nawaliło.

Komsomolcy coraz natarczywiej zaczęli się zalecać do naszych dziewcząt. Zabierz się! — krzyknęła piękna ciemnooka Ancia. Odczep się, do licha, ty nieokrzesany towariszcz! — wołała zgrabna Zosia, odbijana natrętnie naszym chłopcem.

Trochę wódki, jaką nasi chłopcy ze sobą w kieszeniach przynieśli, wywołało zazdrość przybyszów. To obcesowe obejście gości, natrętne propozycje czynione przez komsomolców naszym dziewczętom, wyciąganym na spacer do parku, rychło spowodowały ze strony coś nie coś podochoconych i zadzierżystych naszych frantów awanturę, urozmaiconą rozbiciem lampy i udekorowaną paru zakrwawionymi twarzami stron obu.

Jakiś politruk przy pomocy ładnej i rezolutnej komsomołki z trudem uspokoił zwaśnionych.

POLSKA — „MAŁYM SOWIETEM" W ROKU 1960



CO NARÓD ZBUDOWAŁ —

N. JORK (IC). Poważny tygodnik „U. S. News and World Report" z dnia 23 czerwca br. zamieszcza charakterystyczne prognozy co do najbliższej przyszłości Polski jako państwa satelickiego. Mimo iż z autorem artykułu Robertem Kleimanem nie na wszystko się można zgodzić, zwłaszcza co do postępów, jakie komunizm miał zrobić już wśród narodu polskiego, niektóre z jego obserwacji są ciekawe.

Kleiman stwierdza, że Politbiuro przyśrubowało żelazną kurtynę, by poza nią dokonać sowietyzacji Polski w przyspieszonym tempie i zrobić z niej dokładną, choć zmniejszoną kopię Rosji Sowieckiej. Węzły łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonymi i z resztą krajów zachodnich, przecina się systematycznie jeden po drugim. Świat robotniczy podbija się przy pomocy surowych kar, nagród i medali. Nacisk na Kościół katolicki, jedyną jeszcze w Polsce ostoję oporu antykomunistycznego, stale się zwiększa. Niepewnych polskich komunistów usuwa się z reżymu i z wojska i zastępuje się ich urzędnikami i oficerami rosyjskimi.

Zdaniem Kleimana gościa z zachodu uderzają od razu wielkie zmiany, jakie dokonały się w Polsce, „tym wschodnio-europejskim, najludniejszym i potencjalnie najsilniejszym przemysłowo kraju". Pracy jest pod dostatkiem, żywności również dosyć. Produkcja podniosła się o 75 procent, a zbiory rolne o 20 procent. Warszawa, zniszczona przez niemiecką armię w 85 procentach, odbudowuje się szybko z gruzów i liczy już 650 tysięcy ludzi, połowę przedwojennego zaludnienia.

Przerabianie Polski na system sowiecki dokonuje się szybko, ale ostrożnie ze względu na opór ludności wiejskiej i niechęć prawie całego narodu, w olbrzymiej swej większości wyznającego wiarę katolicką. Komuniści znacjonalizowali najpierw ciężki przemysł, następnie przejęli finanse, handel i produkcję. Obecnie już przeszło 60 proc. handlu detalicznego znajduje się w rękach państwa. Wkrótce handel prywatny zniknie zupełnie. Z powodu braku traktorów i narzędzi rolniczych kolektywizacja rolnictwa posuwa się powoli. Polska posiada obecnie zaledwie 14 tysięcy traktorów. Przy pomocy Rosji będzie posiadać w roku 1955 ponad 65.000 traktorów. Mimo takiego tempa komuniści są zdania, że całkowita kolektywizacja rolna nie będzie ukończona przed rokiem 1960. Komuniści liczą na to, że najpóźniej za 10 lat Polska będzie wzorem republiki sowieckiej, zreorganizowanej całkowicie na wzorach rosyjskich.

Kościół katolicki znajduje się pod straszliwą presją. Wszystkie gazety komunistyczne atakują ustawicznie Ojca św., którego Polacy uważają za swego duchowego przywódcę. Ojca św. przedstawia się jako „narzędzie amerykańskiego imperializmu".

Armia sowiecka na ziemiach polskich zredukowana została z 300.000 do 60 tysięcy i znajduje się przeważnie na ziemiach zachodnich. Obecny wysiłek komunistów idzie w kierunku odizolowania Polski całkowicie od zachodu. W tym celu wstrzymano import wszelkich gazet i książek z krajów zachodnich za wyjątkiem prokomunistycznych. Restrykcje wizowe są bardzo ciężkie. Represjami policja stara się wyperswadować Polakom kontakty z zachodnimi dyplomatami. Możliwe ośrodki oporu znajdują się jeszcze wśród grup kościelnych i wród chłopów na wsi. Cały ten plan sowietyzacji Polski ma zapewnić Rosji skuteczniejszy udział Polski w totalnej wojnie około roku 1955. Całkowita jednak sowietyzacja ekonomii polskiej zajmie przynajmniej 10 lat. Natomiast wychowanie ludności w duchu prorosyjskim potrzebować będzie przynajmniej 20 lat.



— TO ZOSTANIE

JAN WEPSIĘĆ

KSIĄŻKA W OPAŁACH

Przed ostatnią wojną żaden z krajów za wyjątkiem Stanów Zjednoczonych A.P. nie stosował ograniczeń odnośnie importu książek. Stany Zjednoczone stosowały ograniczenia tylko do książek w języku angielskim.

Po upływie 10 lat, po wojnie, o której deklamowano, że była wojną o wolność i demokrację, na międzynarodowym rynku księgarskim wytworzyła się sytuacja, jakiej nie pamiętają dzieje książki. Mimo bardzo zgodnej rezolucji ministrów oświaty krajów alianckich, podjętej w Londynie w r. 1944, zmierzającej do tego, by w przyszłości nie było żadnych ograniczeń i trudności w swobodnym krążeniu książek między krajami, ostatnio wydana tabela przez Publishers' Association of Great Britain i broszura Sir Stanley Unwin, dotyczące eksportu książek z W. Brytanii do innych krajów tak europejskich, jak i pozaeuropejskich, dowodzą, że książka znalazła się w prawdziwych opałach.

Tabela obejmuje 55 krajów. Nakładają one opłaty celne w różnej wysokości na książki importowane, np. w wysokości 4½%, Canada — 8%, Włochy 10%. Kłopot i wydatek nie kończy się na owej opłacie celnej. Zaczyna się z chwilą obliczania dodatkowych opłat. Np. w Brazylii opłata celna wynosi 5% — jak od wszystkich artykułów importowanych. Do tego dochodzi opłata 1.54 cruz od 1 kg książek, jeśli są w całości oprawione w płótno lub skórę. Następnie danina społeczna wynosi 2% od kwoty wykazanej w rachunku. Nie koniec jeszcze, bo trzeba opłacić daninę pocztową w wysokości 2.50 cruz od paczki o wadze do 2 kg. Wysiłek nowożytnej administracji około wymyślenia formularzy także nie może być zapomniany i zmarnowany. Formularze te w Brazylii są bardzo drogie. Gdyby formularzy nie dołączono do przesyłki, odbiorca płaci karę w wysokości 5% od wartości importowanych książek. Także źródło dochodu.

Jest to może najjaskrawszy przykład, jakie trudności musi pokonać księgarz współczesny, importujący książki. W krajach europejskich trudności te są znacznie mniejsze.

Innym, dość dziwnym zjawiskiem w tej dziedzinie jest obliczanie różnych opłat od wartości książek liczonej w kg.: W Szwajcarii płaci się pięć franków szwajcarskich od 100 kg książek, w Belgii 100 kg książek ocenia się na wartość 1000 franków belgijskich, od których opłata celna wynosi 4½%.

Książka swobodnie krążąca między krajami jest doskonałym instrumentem zbliżenia się narodów. Jakoś dziwnie zapomina się o tej roli książki w okresie, kiedy ministrowie spraw zagranicznych i różne komisje latają i obradują już to w Paryżu, już w Londynie, już to gdzieś indziej; by stworzyć i ugruntować unię państw zachodnio-europejskich.

Swobodnie krążące rękopisy i książki były w wiekach średnich i czasach nowożytnych jednym z tych czynników, który wybitnie współdziałał w powstaniu kultury zachodnio-europejskiej. Rola książki w dobie zbliżania się narodów ku sobie nie skończyła się.

Jan Wepsięć

Po chwili zagraniczne dziewczęta podjęły gwałt, czemu na bal zaproszono tyle burżujek — wskazując na nasze wyelegantowane dziewczęta, które wciąż tańczyły, podczas gdy tamte siedziały.

Zażądały, by nasi chłopcy tańczyli z nimi. A gdy nasi muzykanci zaczęli grać tango, a chłopcy nasi zaangażowali sowieckie panienki, powstał nieopisany śmiech na sali. Oburzeni tym zagraniczni chłopcy odebrali harmonię naszemu głównemu muzykantowi, a podczas szamotania rozerwali ją na dwoje.

Rozpoczęła się ponowna bijatyka i popychanie wzajemne. Pojawiło się paru jegomości w granatowych czapkach z czerwonymi otokami. Nasi chłopcy już nie czekali, zabrali swe dziewczęta i ruszyli do domu. Niestety pod ścianą, gdzie stały rowery, nie mogli się ich doliczyć, część z nich w ciemnościach nocy gdzieś przepadła.

Zostawcie nam wasze dziewczęta — ryczeli komsomolcy — z ganku, wy możecie iść k'czortu!

Dziewczęta jednak co prędzej znikły z naszymi chłopcami na zakręcie starej alei i tylko wschodzący znad granicy sowieckiej wielki czerwony księżyc ironicznie uśmiechał się do pozostałych na żyrmanowskim podwórzu komsomolców. Isz podłyje burżujki — syczeli...

Takie było pierwsze spotkanie.

Feliks Lubicz

TRYGWE LIE W MOSKWIE

Ostatnia podróż Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych do Moskwy nie była jego pierwszą wyprawą w tym kierunku. Już wkrótce po swej nominacji na zajmowane obecnie stanowisko w r. 1949 p. Trygwe Lie udał się z wizytą do Stalina.

Ale pierwsza jego podróż do Moskwy datuje się z czasu, kiedy p. Trygwe Lie, wówczas jeszcze dwudziestopięcioletni przywódca lewego skrzydła norweskiej Partii Pracy stanął na czele delegacji, która zawiozła Leninowi pozdrowienia od „postępowców" norweskich.

WYSTAWA OBRAZÓW I CERAMIKI

Zarząd Kącika Artystycznego w Manchester organizuje wystawę obrazów i ceramiki, która odbędzie się w Domu Kombatanta z początkiem lipca.

Zainteresowani w tej sprawie zechcą porozumieć się osobiście lub pisemnie z Aleksandrem Olesko-Ferworn pod adresem 134, Acomb St., Moss Side, Manchester 14.

ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Msza św. prymicyjna ks. Borka w Grendon Hall

Podniosłą uroczystość przeżywało gimnazjum i liceum żeńskie w niedzielę Trójcy Św. W obecności najbliższych przyjaciół, kapłanów kondiecezjalnych, grona nauczycielskiego i polskiej młodzieży kapłan diecezji płockiej, ks. Stanisław Borek, po ukończeniu studiów teologicznych i święceniach otrzymanych w St. Joseph's College w Upholland wstępował w uroczystej procesji przy śpiewie „Kto się w opiekę" do kaplicy szkolnej, odświętnie przybranej przez młodzież, by przed ołtarzem M. B. Ostrobramskiej złożyć Bogu swoją pierwszą dziękczynną ofiarę Mszy świętej.

U stopni ołtarza odśpiewano hymn „Veni Creator". Manuduktorem i kaznodzieją był przybyły z Londynu ks. infułat Br. Michalski, który w serdecznych słowach mówiąc o godności kapłańskiej, podał miłą sylwetkę nowego kapłana-żołnierza, którego droga po ukończeniu gimnazjum w Pułtusku i szkoły podchorążych w Kraju wiodła przez Rosję, walki 2 Korpusu, Monte Cassino, Linię Gotów, gdzie został dwukrotnie ranny, szpital w Anglii aż do ostatniego etapu, uwieńczonego sakramentem kapłaństwa i dzisiejszą wśród swoich rodaków pierwszą Mszę świętą.

Po Mszy św. nastąpił wzruszający moment udzielenia błogosławieństwa prymicyjnego wszystkim obecnym. Kapłani, wychowawcy i młodzież szkolna zbliżyli się do ołtarza i pochylili głowy, na których spoczęły błogosławiące ręce kapłana, który wziąwszy dziś zaślubiny z ołtarzem, pójdzie do rodaków, by im nieść Chrystusa i Jego Ewangelię.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy otrzymali pamiątkowe obrazki.

W Market Harborough

Uroczystość Bożego Ciała obchodzona w tym roku w polskim hostelu Market Harborough, wypadła nadzwyczaj imponująco i pozostanie niewątpliwie na długo niezatartą w pamięci parafian. W dniu tym hostel gościł u siebie ks. Stanisława Borka, neoprezbitera, kolegę seminaryjnego miejscowego duszpasterza, ks. A. Rataja.

O godz. 10 rano zebrali się parafianie przed świetlicą, gdzie uformowała się procesja, w której ksiądz neoprezbiter został wprowadzony do miejscowej kaplicy, gdzie odprawił uroczystą Mszę św w asyście ks. J. Stelmacha i ks. A. Rataja. Do uświetnienia uroczystości przyczyniła się grupa 40 dziewczynek, wychowanek Sióstr Nazaretanek z Pitsford, która zjechała wraz z kilkoma zakonnicami do Market Harborough, by śpiewać podczas Mszy św. i podczas procesji, oraz sypać kwiaty.

Śliczne kazanie o znaczenia godności kapłaństwa wygłosił ks. A. Rataj, miejscowy duszpasterz.

Chór dziewcząt z Pitsford pod batutą p. Groszkowej wykonał kilka pieśni religijnych. Po nabożeństwie ruszyła uroczysta procesja, prowadzona przez ks. Borka. Szkoła oraz poszczególne organizacje, istniejące na terenie hostelu, rywalizowały w budowie i ozdobie ołtarzy.

Za krzyżem postępowały dziewczęta w długich, białych sukniach, niosąc czerwone serce, krzyż i kotwicę, symbol wiary, nadziei i miłości. Za nimi postępowały małe dziewczątka w bieli, niosąc w rękach lilie. Potem szły dziewczęta w krakowskich strojach, a za nimi grupa niosąca poduszki z wizerunkiem Serca Jezusowego. Następnie grupa dziewcząt z Pitsford w białych welonikach na głowie, za nimi zaś długi szereg dziewcząt, sypiących kwiaty z miejscowego hostelu, z Husbands Bosworth i z Pitsford. Przy każdym z ołtarzy księża śpiewali Ewangelię a chór dziewcząt wykonał odpowiednią pieśń eucharystyczną. Po procesji odbyło się błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem, a potem ks. Borek udzielił licznie zebranym swego prymicyjnego błogosławieństwa. Po zakończeniu uroczystości niektóre rodziny gościły u siebie dzieci z Pitsford. W godzinach popołudniowych odbyła się procesja Bożego Ciała w hostelu Husbands Bosworth, w której brali również udział mieszkańcy hostelu Market Harborough.

Należy dodać, iż mieszkańcy hostelu Market Harborough przygotowywali się do tej uroczystości przez kilka tygodni, odmalowując własnoręcznie i częściowo własnymi funduszami kaplicę. Pan Żelichowski prymitywnymi środkami wykonał własnoręcznie nowy główny ołtarz w prezbiterium, tak, iż kaplica w hostelu w Market Harborough może obecnie uchodzić za jedną z najpiękniejszych polskich kaplic na terenie Anglii. —

J. Z.

Keevil Hostel

Drużyny harcerzy i harcerek hostelu Keevil, nad którymi objęło protektorat Katolickie Koło Parafialne, prowadzą od pewnego czasu bardzo ożywioną działalność. Praca ich nie ogranicza się tylko do wychowania młodzieży, ale zatacza również szersze kręgi, przynosząc uznanie Polakom wśród Brytyjczyków.

Harcerze dwukrotnie wzięli udział w okolicznych pochodach karnawałowych, wystawiając grupę góralską na samochodzie i zdobywając 29 maja drugą nagrodę w Wetsbury oraz 10 czerwca pierwszą nagrodę w Bradford on Avon. Poza tym urządzili tańcówkę i dali rewię hostelową dnia 4 b.m.

Celem wszystkich imprez harcerzy jest zdobycie funduszów na kolonie letnie dla najmłodszych zuchów.

J. P.

Na uroczystość Bożego Ciała, obchodzoną w hostelu Keevil w niedzielę 11 b. m. zjechało wielu Polaków z okolic Wiltshire. Jak zwykle dopisał E.V.W. Hostel Thorny-Pits, który przyjechał dwoma autobusami, ale nie brakło również pojedynczo przybyłych rodaków z Warminster.

Mszę św. celebrował ks. proboszcz Czerniecki w asyście ks. kan. Hudson'a z Trowbridge i ks. Sutton'a z Warminster. Uświetnieniem uroczystości było przystąpienie dzieci szkolnych do pierwszej Komunii św.

Po nabożeństwie ruszyła piękna i imponująca procesja, prowadzona przez ks. kan. Hudson'a, do czterech ołtarzy, wzniesionych w różnych częściach hostelu.

Miłą niespodzianką dla gości była herbatka i kanapki, którymi podejmował ks. proboszcz po zakończonej uroczystości.

Wieczorem odbyła się „wesoła herbatka" dla dziatwy szkolnej urządzona przez Katolickie Koło Parafialne.

(J. P.)

PRZEDŁUŻENIE TERMINU PRZEDPŁATY NA KSIĄŻKĘ J. GIERTYCHA

Jak nam donosi p. Giertych, zdecydował się on rozpocząć druk swej powieści „W Polsce między wojnami" z chwilą, gdy osiągnie liczbę 800 prenumerat, a na brakującą do pokrycia kosztów całości nakładu resztę zaciągnąć dług. Dlatego okazało się koniecznym powtórne odroczenie zamknięcia przedpłaty, która p. Giertych zbierać będzie również i przez cały czas, gdy książka będzie w druku.

Do dnia 17 czerwca zebranych zostało 557 prenumerat, z czego 370 z Wielkiej Brytanii, 102 z innych krajów europejskich, 71 z Ameryki, 11 z Afryki, 2 z Azji i 1 z Australii. Brakuje więc jeszcze 243 prenumerat do rozpoczęcia druku.

Prenumerata za całość (3 tomy) wynosi 15 szylingów; po zamknięciu przedpłaty cena książki będzie podwojona. Przedpłatę można uiszczać ratami; przed jej zamknięciem wystarczy wpłacić pierwszą ratę. Zgłoszenia i przekazy pieniężne w Wielkiej Brytanii przesyłać należy wprost pod adresem autora, J. Giertych, 16, Belmont Road, London, N.15.

Kombatanci w Long Marston

Blisko dwa lata mija, gdy około 500 Polaków znalazło zatrudnienie w niepokaźnej miejscowości Long Marston. Do liczby tej nie doszło od razu. Przez dłuższy czas pracowało tu zaledwie kilkunastu Polaków. Byli oni niemal całkowicie wchłonięci w żywioł angielski. Nic dziwnego, że wtedy nie mieli żadnej swojej reprezentacji i byli we wszystkim uzależnieni od Anglików.

Dziś istnieją tu dwa hostele, w tym jeden czysto polski, z polską autonomiczną administracją. Administracja ta zdała całkowicie egzamin i dziś t.zw. „Polish Hostel" w Long Marston — jest najtańszym pod względem wyżywienia hostelem, choć jedzenie jest znacznie lepsze, niż w wielu droższych hostelach. Wyżywienie to kosztuje bowiem tylko 19/- tygodniowo plus 2/6 za mieszkanie. Zarobki przeciętnie wynoszą od £ 4.18.0. do £ 5.12.0.

Pierwszą organizacją społeczną, która powstała na tym terenie, — było i jest Koło S.P.K. Nr. 208, które obecnie liczy ponad 110 członków. Koło to według opinii władz S.P.K. należy do kół przodujących w terenie.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła oraz całokształt życia hostelów został obecnie zobrazowany w wydanej przez Zarząd Koła obszernej „Jednodniówce" na powielaczu. „Jednodniówka" ta kosztowała wiele pracy i stanowi obecnie pewnego rodzaju przyczynek dokumentarny z całokształtu życia hostelowego.

W nowym roku pracy Koło S.P.K. Nr. 208 zorganizowało obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja, zebrało kwotę £ 13.16.6. na oświatę polską za granicą, urządziło zabawę taneczną, z której 50 procent czystego zysku w kwocie £ 7.8.0. — przekazało na Skarb Narodowy, zorganizowało nabożeństwo za dusze ś.p. pomordowanych w Katyniu oraz wieczorem specjalny odczyt p.t. „Zbrodnia katyńska".

W dniu 11 czerwca b.r. odbyła się procesja Bożego Ciała na terenie hostelu. Uroczystość wypadła imponująco. Niezależnie od tego w tym samym dniu wielu mieszkańców brało udział w podobnym nabożeństwie w odległej o 6 mil katolickiej parafii angielskiej w Chipping Camden, n/Blockley, Glos.

Dla uzupełnienia należy dodać, że obecnie na terenie hostelu istnieją następujące organizacje (poza Kołem S.P.K.): Koła Pol. Akcji Katolickiej, Klub Sportowy „Granat", Koło Komitetu Inwalidów P.S.Z., Koło Polskie T. & G.W.U. (prawdopodobnie pierwsze tego rodzaju), Sodalicja Mariańska oraz Komitet Kościelny.

J.D.

KRONIKA NOTTINGHAM

IMPREZY KULTURALNE

W ramach działalności kulturalno - oświatowej Koła SPK w Nottingham, odbyło się w dniu 17 bm. przedstawienie Teatru Polskiego z Londynu. Szczelnie wypełniająca salę publiczność przyglądała się z wielkim zainteresowaniem długo oczekiwanej komedii Teodozji Lisiewicz „Skórka z pomarańczy".

Przy wejściu do sali czynny był kiosk gazetowy i księgarsgi SPK, prowadzony z dużym poświęceniem i zrozumieniem dla wielkiej roli polskiego słowa drukowanego przez p. Wariwodę. Został on ostatnio wybrany skarbnikiem Zarządu Koła SPK w Nottingham.

POLSKIE STOWARZYSZENIE KATOLICKIE

Nowy zarząd SPK w Nottingham czyni usilne starania o zwiększenie ilości członków. Stowarzyszenie apeluje do Polaków zamieszkałych w Nottingham i jego okolicach, aby korzystając z niedzielnych nabożeństw odwiedzali Sekretariat (27, Derby Road) dla zaznajomienia się ze statutem i celami tej tak potrzebnej organizacji katolickiej a już należących, by nie zapominali o wpłacaniu miesięcznych składek.

SPRAWA BIBLIOTEK

Polski Nottingham posiada dwie biblioteki: Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego (27, Derby Road), oraz Koła SPK. Obie te organizacje dokładają wszelkich starań, aby powiększyć ilość książek, zwłaszcza jeśli chodzi o dział powieściowy. Zadanie to nie jest łatwe z uwagi na brak odpowiednich funduszów. A przecież w bardzo wielu domach leżą bezużytecznie przeczytane powieści, które w każdej bibliotece publicznej odegrałyby doniosłą rolę. Rzucając tę myśl sądzimy, że ogół Polaków Nottingham zainteresuje się nią.

Janina i Romuald K.

NOWE FILMY

DROGA DO KAIRU
(„Cairo Road")

Wielu Polaków, którzy poznali Egipt, będzie mieć miłą sposobność odświeżenia swych sentymentów znad Nilu i Suezu, jeśli wybierze się na ten pod każdym względem uczciwy film.

Uczciwy mianowicie potrójnie: jako morał, jako fabuła i jako fotografia. Film przedstawia twardą walkę policji, wojska i administracji egipskiej z przemytnikami narkotyków, szczególnie haszyszu, i obrazuje potworność zniszczeń umysłowych i moralnych, spowodowanych tą trucizną. Autentyczne zdjęcia ukazują m.in. szpital dla narkomanów w Abbasii oraz więzienie egipskie.

Fabuła, oparta wprawdzie na klasycznych środkach filmu sensacyjnego (głównie pościgi samochodami, ale również i wiele oryginalny pościg przez pustynię na wielbłądach), pełna jest dramatycznego napięcia, nie budzącego podejrzeń, jeśli się zważy, że całe partie filmu (np. zasadzki na przemytników) są zdejmowane z rzeczywistości. Szczególnie pasjonujące są sceny z życia wewnętrznego szajek przemytniczych.

Gra aktorów (w głównej roli Eric Portman) wybitnie dobra. Zdjęcia Egiptu i Kairu bardzo charakterystyczne. Tło muzyczne kompozytora arabskiego.

WYBITNA KOBIETA
„The woman of distinction"

Wytwórnia „Columbia Pictures" zmajstrowała ten arcygłupiutki film, w którym chodzi o takie skondensowanie błazeństw, aby widz nie mógł myśleć ani przez chwilę trwania filmu.

W pomysłowości sytuacyjnych grotesek film ten jest bez wątpienia mocny, gdyby nie szpecily go typowe amerykańskie humbugi z biciem po gębie, ze skokami samochodów poprzez przeszkody itp.

Dość miła bzdura, w której rolę główną gra świetna aktorka bez talentu komediowego — Rosalind Russell.

NIE CHCĘ SMUTNYCH PIOSENEK
(„No sad songs for me")

Dziwaczny scenariusz, dający pole popisu dla kapitalnej gry Margaret Sullavan.

Młoda mężatka i matka dowiaduje się, iż jest nieuleczalnie chora i że w ciągu 10 miesięcy zakończy życie. W swym szczęściu rodzinnym odkrywa w czasie tych miesięcy rysę — słabość męża (niewiedzącego nic o śmiertelnej chorobie żony) do podległej mu pracowniczki. Targa nią bunt i zamiar samobójczy, ale refleksja i miłość dziecka każą przewidywać w mężowskiej sympatii rychłą opiekunkę osieroconej córeczki i żonę-następczynię.

Film oparty na zupełnych nieprawdopodobieństwach, ogromnie sentymentalny (szczególnie scena pożegnania małżonków przy meksykańskiej piosence) i oparty na moralności z nienaszej planety. Pozostawia jednak

WYSPA SKARBÓW
(„Treasure Island")

Walt Disney zagrał światowej sławy baśń Stevensona żywymi ludźmi — oczywiście w technikolorze. Wynikł z tego obraz, który oklaskiwano gorąco na premierze prasowej.

Czy słusznie? Zapewne tak. Bo film nie uronił czaru baśni, a przyniosł koncertowy popis dwu aktorów: Roberta Newtona jako starego pirata Johna Silver oraz Bobby Discoll'a jako Jima Hawkins. Zdjęcia XVIII — wiecznej Anglii bardzo stylowe. Dla młodzieży okazja nadzwyczajna.

(JB)

KRONIKA SZKOCKA

WALNE ZEBRANIE KOŁA S.P.K. W GLASGOW

Na walnym zebraniu Koła S.P.K. w Glasgowie po uchwaleniu programu pracy i preliminarza budżetowego na rok bieżący, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła.

Prezesem Koła został wybrany po raz drugi p. E. Raźniewski. Do Zarządu weszli pp. W. Wenzel — wiceprezes, M. Komarek — sekretarz, J. Hejka — skarbnik (po raz drugi), L. Banasik, F. Niemira, B. Nowicki, A. Jędrzejewski.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATOWA W GLASGOWIE

Staraniem koła glasgowskiego Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego została zorganizowana w tym mieście nauka języka polskiego oraz historii i geografii polskiej dla młodzieży.

Kierownikiem kursu został mgr. S. Irzyk, który przyjmuje zgłoszenia młodzieży (tel. WEStern 0036) w godzinach biurowych.

Jak widać Polonia szkocka nie próżnuje.

ŚWIETLICA POLSKA W DOMU KOMBATANTA W GLASGOWIE

Dzięki staraniom Rady Delegatów Polskich Stowarzyszeń Społecznych i Zawodowych w Glasgowie zorganizowana została w Domu Kombatanta „Świetlica Polska".

Świetlica pomyślana jest jako miejsce zebrań towarzyskich oraz życia kulturalno-oświatowego społeczności polskiej w Glasgowie.

Dyżury w świetlicy pełnią panie, zaś pracą świetlicową zajmuje się Krąg Starszo-Harcerski oraz grono osób dobrej woli.

SUKCESY KLUBU SPK „POLONIA"

Reprezentacja Edynburga w koszykówce, w skład której wchodziło trzech zawodników Polonii, pokonała klub U.S. Navy w stos. 37:23. Do zwycięstwa Edynburga przyczynili się walnie zawodnicy Polonii, Łowski, Rajt i Szyfrys.

Polonia żeńska pokonała w ramach tygodnia sportu w Edynburgu, w obecności 5.000 widzów 494 T.A. w stos. 31:17. Skład: Hermanowa (15), Morrison (10), Walker (4), Hajnówna (1), Purwasówna II (1), Millerówna, Fajfówna, Ettershank i Purwasówna I.

* * *

Na zawodach lekkoatletycznych w Edynburgu Hermanowa z „Polonii" zajęła drugie w biegu na 100 yardów z czasem 12.1 sek, zaś Morrison była trzecią w 12.2.

Pawłowski II, koszykarz „Polonii", zajął w zawodach lekkoatletycznych swego gimnazjum trzecie miejsce w biegu na 100 yardów oraz drugie miejsce w rzucie dyskiem.

POLONICA W SZKOCJI

W doskonale redagowanym edynburskim „Biuletynie Informacyjnym" czytamy: Kilka mil na południe od Edynburga, w pięknej dolinie rzeki Esk, znajduje się jeden z najbardziej znanych zabytków architektonicznych szkockich: **Roslin Chapel.** W stylu późnego gotyku, datująca się z okresu przed reformacją, kaplica ta, z przepięknymi rzeźbami w kamieniu, zwiedzana jest przez wielką liczbę turystów różnych narodowości. Ostatnio zamieszczono tam na widocznym miejscu opis historyczny i artystyczny kaplicy w języku polskim.

* * *

Na cmentarzu obok katedry w Glasgow znajduje się w centralnym punkcie nagrobek powstańca z 1831 roku, który zmarł na emigracji w 1841 r. Na doskonale zachowanym nagrobku znajdują się wyryte znaki Orła i Pogoni. Napis w otoku brzmi: „Boże zbaw Polskę".

Dowiadujemy się, że polska młodzież harcerska z Glasgow ma otoczyć tę polską pamiątkę specjalną opieką.

* * *

Jeden z naszych czytelników był przedstawiony w Glasgow damie w bardzo podeszłym wieku, córce emigranta po powstaniu 63 roku. Staruszka nie mówi już po polsku. Jest pod opieką swojej szkockiej rodziny, z dumą jednak nosi przypiętą starą broszę emaliowaną, odziedziczoną po matce, typową dla kobiet z okresu, który uwiecznił Grottger w swoich obrazach. Na broszy widoczny jest orzeł w otoku cierniowym.

ŚWIETLICA W MACMERY CAMP

Dzięki staraniom Rady Stowarzyszeń Polskich w Edynburgu jeden z baraków w obozie dla rodzin polskich w Macmery Camp przekazany został do dyspozycji tej instytucji przez East Lothian Country Council Haddington. Barak ten został oddany do użytku z końcem kwietnia br. Urządzono w nim świetlicę własnym wysiłkiem mieszkańców obozu, w której znajdują pomieszczenie kursy języka angielskiego oraz kursy dla dzieci w przedmiotach ojczystych.

Z okazji likwidacji Domu Polskiego Tow. Pomocy Polakom w Edynburgu część materiału i sprzętu została przekazana przez Zarząd w formie daru dla świetlicy w Macmery. Sprawą przewiezienia tego sprzętu zajęło się Koło SPK Nr. 25.

NAZWISKO PRELEGENTKI

W nrze 26 „Gazety Niedzielnej" w artykule zatytułowanym „Włosi witają polskich pielgrzymów" zniekształcone zostało nazwisko prelegentki, p. Felicji Pitułko, za co Ją serdecznie przepraszamy.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH

W dniu 1 lipca odbędzie się walny zjazd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który dokona wyboru nowych władz.

Zjazd poprzedzony będzie Mszą św. w Brompton Oratory.

Kilka dni przed zjazdem odbył się zbiorowy wieczór autorski pisarzy, w czasie którego utwory swoje czytali pp. Zofia Bohdanowiczowa, Marian Czuchnowski, Ferdynand Goetel, Janusz Jasieńczyk, Janusz Kowalewski, Ryszard Kiersnowski, Jan Olechowski, Michał Pawlikowski, Wit Tarnawski i Józef Żywina.

PROF. STANISŁAW STROŃSKI

B. minister, znany pisarz i naukowiec, prof. Stanisław Stroński przeszedł zapalenie płuc i obecnie powraca do zdrowia.

Listy do Redakcji

„GAZETA NIEDZIELNA" CZY CODZIENNA?

Jeden z Przyjaciół „Gazety Niedzielnej", przesyłając listę osób, którym należałoby posłać okazowe numery, dodaje:

„Jeśli w ten sposób uda mi się zdobyć więcej czytelników, poślę więcej adresów. Oby nas „Gazeta Niedzielna" witała codziennie zamiast tygodniowo. Załączam w tym liście pieniądze na dalszą półroczną prenumeratę".

J. Krzaniak,
Nunwick Hall, Penrith, Cumberland.

Jesteśmy bardzo wdzięczni P. Krzaniakowi za Jego życzliwość. Wszystko jest na świecie możliwe. Coprawda starany się o możliwie łagodne metody w pozyskiwaniu Czytelników. Np. nie mielibyśmy odwagi pod adresem tych, którzy pisma naszego nie kupują, rzucać słów: „I to są Polacy!", gdyż polskość nie zależy od czytania takiej czy innej gazety.

ODDZIAŁ STUDENCKI P.K. S.U. VERITAS urządza w piątek dnia 7 b.m. w sali Chelsea Town Hall w godzinach od 7,30 — 11,30 ZABAWĘ TANECZNĄ z okazji zakończenia Roku Akademickiego. Wstęp 4 sh.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ TEATRU POLSKIEGO
zaprasza uprzejmie na zebranie towarzyskie
„WIDZOWIE I AKTORZY"

Zebranie odbędzie się we wtorek 4 lipca o godz. 6.45 wiecz. w Domu Kombatanta, 18, Queen's Gate Terrace, S.W.7. (Sala pod Gryzbem). Jego celem jest bezpośrednie zetknięcie członków Towarzystwa z artystami scen polskich na emigracji.

Podczas zebrania anegdoty teatralne opowiedzą: Fryderyk Jarosy, Ludwik Lawiński, Zygmunt Nowakowski, Zygmunt Rewkowski, Konrad Tom.

Wstęp z konsumpcją: 1/9.

POŚWIĘCENIE OBRAZU

M.B. Częstochowskiej w kościele OO. Benedyktynów na Ealingu

W najbliższą niedzielę, 2 lipca b.r. w kościele św. Benedykta na Ealingu, po Mszy św. dla Polaków o godz. 1.15 po południu odbędzie się uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten jest wspólnym darem miejscowego oddziału Anglo-Polish Catholic Association na Ealingu i klasztoru oo. benedyktynów-gospodarzy kościoła, którego tak gościnnie użyczają na polskie nabożeństwa niedzielne.

WIECZORY TOW. ANGLO-POLSKIEGO

Staraniem Miss Doroty Jacobs zebrania Twa Anglo-Polskiego odbywają się regularnie co miesiąc w Klubie Lotników w Londynie ciesząc się dużą frekwencją. W ramach części artystycznych organizowanych bezinteresownie przez prof. S. Niekraszową, na ostatnim wieczorze panie **Olga Żeromska** i **Barbara Sławińska**, w pięknych stylowych kostiumach znaznajomiły naszych przyjaciół Anglików z bogactwem tańców polskich, w świetnie wykonanym krakowiaku, mazurze i tańcu góralskim.

Zebrania te odbywają się na rzecz najbardziej upośledzonych, nerwowo chorych Polaków w ang. szpitalu (Epsom). W Epsom znajduje się około 300 chorych nie mających rodzin w W. Brytanii, którzy z upragnieniem wyczekują odwiedzin i podarunków od swych rodaków i Tow. Anglo-Polskiego w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Liczna frekwencja zebrań towarzyskich anglo-polskich w gościnnych salach Klubu Lotników przyczynia się w znacznej mierze do pomocy naszym żołnierzom-ofiarom wojny.

PIELGRZYMKA DO HARTLEY I AYLESFORD

Anglo-Polish Catholic Association urządza w niedzielę dnia 16 lipca PIELGRZYMKĘ DO KOŚCIOŁÓW MATKI BOSKIEJ W HARTLEY I AYLESFORD W KENCIE. Autobusy odjeżdżają spod Katedry Westminsterskiej o godz. 10,30. Uczestnicy kolejno zwiedzają Hartley i Aylesford. Obiad na życzenie w Hartley. Herbata w domu gościnnym karmelitów w Aylesford.

Kościół w Hartley liczy 500 lat, do Aylesford powrócili karmelici niedawno po 400-letniej nieobecności. Obie miejscowości pokazują mocne węzły łączności dzisiejszej odrodzonej Anglii katolickiej z przedreformacyjną.

Koszt pielgrzymki 10/6. Zgłoszenia: Anglo-Polish Catholic Ass., 51, Eaton Place, London S.W.1.

Pod włos

KONKURY

Miecio znów dał znać o sobie. Przyszedł prosić pana Burbasa, żeby w jego imieniu uderzył w konkury do pewnej angielskiej rodziny, w której Miecio upatrzył sobie panienkę.

Burbas bardzo był zakłopotany tą propozycją.

— Najprzód nie wiem, jakie pod tym względem panują obyczaje. Jak się ubrać, o czym gadać, kogo prosić i o co prosić... Na filmie to zazwyczaj wygląda tak, że panienka przyprowadza do domu młodego draba i pokazuje go najprzód babce: to jest mój „hazbend". Bo babcia najłatwiej spośród całej rodziny wpada w zdumienie i w rozczulenie. Potem papa idzie z drabem na „drinka" i... po krzyku.

— Ależ, nie — zaprotestował Miecio — kino kinem, a życie życiem. Ja się chcę ożenić w życiu, a nie na filmie i dlatego wuj musi mi ten interes załatwić. Już ja wiem, co mówię.

— A... skoro wiesz... Prawda, że ty jesteś już „British"...

Burbas uległ. Dobrał sobie do towarzystwa pana Grosika i poszli do państwa Strawberry.

Pan Strawberry był w domu, pani Strawberry też. Poproszono ich do „sitting-roomu" i zaraz dano herbatę.

Przemówienie wstępne wygłosił Grosik. Mówił obszernie i wzruszająco o powołaniu młodzieży do przedłużania gatunku ludzkiego na ziemi oraz o przyjaźni anglelsko-polskiej, która, aczkolwiek nieco nadwyrężona przez sojusz wojenny, zawiera jeszcze sporo żywotnych pierwiastków i winna odrodzić się poprzez związki osobiste.

Pan Strawberry słuchał w głębokim milczeniu. Pani Strawberry od czasu do czasu przyciszonym, lecz bardzo przejętym głosem powtarzała: „Ooo!".

Gdy Grosik skończył, pan Strawberry chrząknął i powiedział: „Well...", po czym następne przemówienie wygłosił Burbas, krasząc swą angielszczyznę łacińskimi cytatami oraz zdecydowanym podkręcaniem wąsa.

Pan Strawberry znowuż odchrząknął i znowu powiedział: „Well...!", a pani Strawberry wprowadziła do pokoju trzy dziewice w wieku od 22 do 42 lat, które zajęły się nalewaniem herbaty, gdy państwo Strawberry dyskretnie opuścili zebranie.

— Poszli się naradzić, — skomentował ich odejście Burbas i uśmiechnął się kokieteryjnie do średniej panny Strawberry.

Najmłodsza zapytała o Miecia, a pan Grosik przymrużył na to jedno oko i powiedział znacząco: „Olrajt", za co najstarsza obdarzyła go najczarowniejszym uśmiechem, a najmłodsza wyszła z pokoju i już nie powróciła.

Panna Pamela (średnia) opiekowała się szczególnie panem Grosikiem, panna Maisie zaś (najstarsza) panem Burbasem. Obie panienki coś mówiły i obaj panowie coś mówili, wymieniając uprzejmie uśmiechy i porozumiewawcze spojrzenia, przy czym panienki zaczerwieniły się kilkakrotnie bardzo mocno.

Na rumieńce panów przyszła kolej dopiero przy pożegnaniu, gdy stało się zupełnie wyraźne, że panny oczekują na wymianę pocałunków.

— Co kraj, to obyczaj — zakonkludował Grosik, gdy się znaleźli na ulicy.

* * *

Ta rodzinno-międzynarodowa dyplomatyczna misja starszych panów spowodowała dość nieprzyjemne skutki w pewnych kręgach obu zainteresowanych nacji.

Pani Burbasowa bardzo niemile była dotknięta widokiem niestartego różu na policzku pana Burbasa, a w rodzinie Grosików powstało identyczne nieporozumienie. Obaj panowie przez pewien czas nie opuszczali domów.

Panna Daisie przez parę dni nie chciała rozmawiać z Mieciem spowodu afrontu, jaki ją spotkał z jego strony. Że, mianowicie, w dniu kiedy go chciała przedstawić rodzicom, jako narzeczonego, nie tylko sam się nie zjawił, ale nasłał jeszcze jakichś dwóch dziwaków, którzy oświadczyli się jej dwu starszym siostrom, poczym więcej się nie pokazali. To był znów afront wyrządzony całej rodzinie.

Kiedy Miecio próbował wyjaśnić nieporozumienie, przytaczając na dowód, że obaj panowie są żonaci, powstała jeszcze gorsza awantura, gdyż Pamela i Maisie chciały obu „konkurentów" skarżyć do sądu za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa i usiłowanie popełnienia bigamii.

— Po jakiemu wuj rozmawiał z tymi Angielkami? — zapytał Miecio po zreferowaniu tych nieporozumień.

— Oczywiście, że po angielsku — z godnością odparł Burbas. — Ja z Anglikami zawsze mówię po angielsku i nigdy nie mam kłopotu. Plis ten eks... plis fisz... plis mit... sęk ju... No, czy to nie jest po angielsku?

— Hm, hm... Rzeczywiście to brzmi trochę po angielsku, ale szkoda, że tamtej sprawy nie dało się załatwić tą samą receptą: Plis jur gerl for maj boj... co?

— No, tak — zgodził się Grosik po namyśle. — Rzeczywiście narzeczonej nie kupuje się w sklepiku.

— Nie ma co — zakonkludował Burbas. — Trzeba się będzie nauczyć angielskiego. Licho wie, na jakie jeszcze niebezpieczeństwa gotów się człowiek narazić.

Bonzo

CZY WATYKAN UŻYJE BOMBY ATOMOWEJ?

Zaślepiona nienawiść do Kościoła katolickiego i Jego Głowy przybiera w krajach za żelazną kurtyną formy komiczne. Oto co napisała „Trybuna Ludu", ukazująca się w Warszawie w języku polskim, na marginesie procesyj Bożego Ciała, które przeszły w Kraju najśmielsze spodziewania co do ilości uczestniczących w nich wiernych:

WROGIE SYMBOLE

W niektórych miejscowościach, w czasie procesji w dniu Bożego Ciała, wywieszono sztandary Watykanu. Co oznaczają te sztandary? Są one emblematem ośrodka, udzielającego swego poparcia najbardziej szowinistycznym, rewizjonistycznym i polakożerczym elementom w Niemczech Kruppa i Cloya.

Są one emblematem ośrodka, będącego w najzażylszych stosunkach i popierającego atomowych podżegaczy wojennych, grożących zagładą i zniszczeniem „dzieciom w kołyskach, matkom i starcom".

Są one emblematem państwa, z którym, jak wiadomo, Polska nie utrzymuje żadnych stosunków.

Podczas gdy masy pracujące naszego kraju, wyrażały swoje zadowolenie z umów zawartych z Niemiecką Republiką Demokratyczną, umów potwierdzających nasze nienaruszalne prawa do ziem zachodnich, wywieszanie flag Watykanu oznaczało wyrażenie uległości wobec tych, którzy udzielają swego błogosławieństwa schumacherom i audenauerom.

Fakty wywieszania emblematów Watykanu, emblematów wrogich polskiej racji stanu, spotkały się z oburzeniem społeczeństwa. Toteż nic dziwnego, że ci, którzy wywieszali wrogie Polsce emblematy, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Groźbę istotnie zrealizowano.

KRZYŻÓWKA Nr. 24

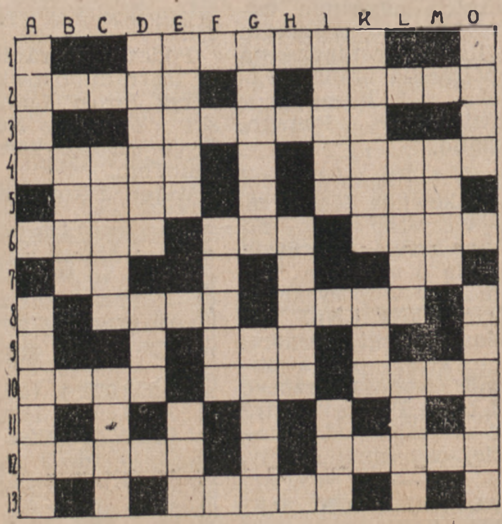
Ułożył Z. Pieczonka

ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1 D. Instrument muzyczny rodzaju lutni (często opisywany w „Trylogii"). 2 A. Nagłe uderzenie. 2 I. Krzesło plażowe. 3 D. Co to jest Pełtew? 4 A. Włoskie nazwisko polskiego artysty filmowego. 4 I. Dłuższy okres czasu. 5. B. Podstrzesze (wspak). 5 I. Imię popularnej polskiej pieśniarki. 6 A. Substancja lotna. 6 F. Okop nadrzeczny. 6 K. Drzewo. 8 C. Określony dzień. 8 H. Przyrząd do szacowania ciężaru. 9 F. Część doby. 10 A. Częściowa spłata długu. 10 F. Owad. 10 K. Rzeka w Rosji. 12 A. Udział w przedsiębiorstwie. 12 I. Odgłos bata. 13 E. Narzędzie kary śmierci.

Pionowo: 1 A. Metal (wspak). 1 D. Przyrząd kuchenny do tarcia. 1 E. Imię męskie zdrobniałe. 1 G. Palec zwierząt kopytnych. 1 I. Imię żeńskie (wspak). 1 K. Miasto we Włoszech. 1 O. Papiery sądowe. 4 B. Kamień półszlachetny. 4 C. Najwyższa forma społeczna. 4 L. Tłuszcz owocowy. 4 M. Nakrycie łóżka. 6 F. Posag. 6 H. Myśliwy inaczej. 8 A. Szkocki materiał. 8 D. Papuga. 8 K. Ptak. 8 O. Nakrycie głowy. 9 G. Zboże, z którego wyrabia się kaszę (wspak). 10 C. Naczynie stołowe. 10 L. Odcinek przebytej drogi. 11 E. Wykonawca wyroków śmierci. 11 I. Miara powierzchni ziemi.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 5 lipca b.r. Jako nagrodę redakcja przyzna w drodze losowania książkę G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu".



Rozwiązanie krzyżówki nr. 22

Poziomo: Bagdad, tajfun, ziemianin, Lubeka, barwa, tron, piewca, posada, kram, kiosk (wspak), sweter, tamburyno, dekada (wspak), kotara.

Pionowo: bizmut, Damian, dratwa, list (wspak), fajerwerk, Newada, Nubia, Bolszewia, odwet, pestka, Kobusz (wspak), kierat, mamona, rajd.

Nagrodę za rozwiązanie w drodze losowania w formie książki J. Michego „Filozofia bolszewicka" otrzymuje p. Z. M. Słoneczny, 76, London Rd. Camp, nr. Brandon, Suffolk.

Rekord rozwiązań trafnych P. F. Bekielewski (35, Church Hill Rd., Oxford) jest jedynym naszym Czytelnikiem, który nadesłał rozwiązania absolutnie wszystkich naszych dotychczasowych krzyżówek. Na drugim miejscu znajduje się p. St. Kmiecik (28, Church Street, Hereford). Na trzecim p. F. Rayss.

EPISKOPAT FRANCJI POTĘPIA WOJNĘ ATOMOWĄ

Episkopat Francji ogłosił list pasterski, w którym potępił uroczyście wszelkie nowoczesne środki broni atomowej i biologicznej.

List ów jest wyrazem stanowiska Kościoła wobec zarzutów świata komunistycznego w słynnym „sztokholmskim apelu pokoju", jakoby Kościół katolicki nie chciał stanąć zdecydowanie po stronie ludzi miłujących pokój. List zwraca się do mężów stanu i polityków, aby danej przez Boga ludziom wiedzy nie używali w celu masowego mordowania ludzkości.

CO TO JEST UNESCO?

Nuncjusz papieski w Italii, arcybiskup Borgonini Duca, wystąpił z krytyką programu nauczania UNESCO, z którego Bóg jest zupełnie wykreślony. „Biologia, etnologia, socjologia ni demokracja nigdy nie zastąpią Boga" — konkluduje arcybiskup.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—. **Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA:** 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. — Tel. PAD 9734.